

The Herald

Zwiastun Królestwa Chrystusowego

Nasze wydawnictwo oddaje corocznie w ręce czytelnika 192 strony treści do duchowych rozważań i studiów, dotyczących różnorodnej problematyki. Każdy numer publikowany jest co dwa miesiące przez:

Pastoral Bible Institute
1425 Lachman Lane
Pacific Palisades CA 90272
Telefon: (w USA) 1-888-7-THE-PBI
Adres e-mail: ThePBI@aol.com
www.heraldmag.org

Komitet Redakcyjny

Wydawnictwo niniejsze nadzorowane jest przez pięcioosobowy Komitet Redakcyjny, który większością przynajmniej trzech głosów zatwierdził do druku każdy z artykułów publikowanych na naszych łamach. Komitet Redakcyjny ponosi odpowiedzialność za opublikowane artykuły; jednakże nie utożsamia się z każdym poglądem w nich zawartym. Obecnie, Wydawcami są: Len Griehs, Ernie Kuenzli, Michael Nekora, James Parkinson oraz David Rice.

Czasopismo i jego misja

Założony w 1918 roku, Pastoral Bible Institute, Inc. za swój cel obrał rozpowszechnianie wiedzy Chrześcijańskiej.

Czasopismo przez niego wydawane, *The Herald - Zwiastun Królestwa Chrystusowego*, usilnie pragnie bronić jedynej prawdziwej podstawy nadziei Chrześcijańskiej, tak powszechnie obecnie odrzucanej – odkupienia przez drogocenną krew (1 Piotra 1:19) „człowieka Chrystusa Jezusa, który siebie samego złożył jako okup [równoważną cenę] za wszystkich” (1 Tym. 2:5-6).

Budując więc na tym pewnym fundamencie, ze złota, srebra i drogich kamieni Słowa Bożego (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11), jego dalszą misją jest, aby „zrozumieć (...) pojmowanie tajemnicy Chrystusowej, która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez ducha objawiona (...) Aby teraz nadziemskie władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały przez Kościół różnorodną mądrość Bożą, według odwiecznego postanowienia, które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Efez. 3:4-11).

Czasopismo to nie jest związane z jakąkolwiek partią, kościołem czy nauką ludzką, lecz stara się ze wszech miar pełnić wolę Bożą wyrażoną przez Chrystusa Jezusa, według słów Pisma Świętego. Śmiało pragnie głosić wszelkie słowa Pana, zgodnie z Boską wolą, w miarę naszego zrozumienia. Nie prezentuje dogmatycznego punktu widzenia, lecz jest pewne tego, co głosi, krocząc z wiarą w niezawodne obietnice Boże.

Prowadzona przez nas działalność zorganizowana jest w Wydawnictwo, aby móc pełnić naszą służbę. Wszelkie decyzje odnośnie tego, co będzie publikowane lub nie, podejmujemy starając się być w zgodzie z nauką Pisma Świętego, dla zbudowania Ludu Bożego w łasce i poznaniu.

Tym samym, nie tylko że zachęcamy, lecz nawet naciskamy na naszych Czytelników, aby sprawdzali wszelkie odczytane tezy i poglądy za pomocą bezbłędnego Słowa Bożego, do którego i my bezustannie się odnosimy, aby móc sprostać tej ocenie.

Informacja od Wydawcy – prenumerata w roku 2010

Koszt rocznej prenumeraty czasopisma „The Herald” (6 numerów) będzie w roku 2010 wynosił: 36 zł, plus koszt przesyłki i opakowania.

Cena pojedynczego numeru będzie wynosiła: 6 zł.

Opłaty z tytułu prenumeraty uprzejmie prosimy wносить na konto bankowe Zrzeszenia (zob. ramka poniżej) z adnotacją „Prenumerata Herald” oraz podaniem dokładnego adresu wysyłki i ilości zamawianych egzemplarzy.

Ze względu na dość znaczne koszty wysyłki i opakowania będziemy wdzięczni Czytelnikom za dokonywanie zamówień zbiorowych (wysyłanych pod jeden adres), jak również za wszelkie dobrowolne wpłaty przeznaczone na ten cel.

Wydawca edycji polskiej:

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja „Na Straży”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków, tel./fax: 0 12 265 00 95

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wydanie internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Nakład: 500 egzemplarzy

Na początku

Pismo Święte opisuje wiele przypadków konfliktów – między narodami, między przyjaciółmi i w rodzinach. Dzisiaj stoimy przed tymi samymi problemami. W czasie sporów padają ostre słowa. Oskarżenia powodują ból emocjonalny i zamieszanie. Gdy próbujemy uniknąć jednego konfliktu, niejednokrotnie stajemy w obliczu innego: „To tak, jakby ktoś uciekał przed lwem, a spotyka niedźwiedzia; a gdy wejdzie do domu i opiera rękę o ścianę, ukąsi go wąż” (Amos. 5:19). W niniejszym wydaniu analizujemy zjawisko konfliktu i poszukujemy biblijnych wskazówek, jak można go rozwiązać, gdy znajdziemy się w sporze z innymi.

„Pokój” to tytuł artykułu, w którym rozważamy zapis Kazania na Górze Jezusa, w którym wspomniano tych, którzy „czynią pokój”. Zawiera on wskazówki, w jaki sposób można wprowadzać pokój między braćmi, zachowując jednakże zasady prawdy.

„Hagar i Sara” pokazuje nam w jaki sposób konflikt może doprowadzić do podziałów trwających całe życie, o ile nie zostanie rozwiązany. Konflikty mają pomóc ukształtować nasz chrześcijański charakter i musimy chcieć podjąć działania naprawcze, gdy będziemy w błędzie.

„Nauka płynąca z przeciwności” to opis historii Józefa która pokazuje, w jaki sposób zazdrość jego braci w ostatecznym rozrachunku doprowadziła do realizacji Bożego Planu. Prześladowania rozwijają charakter, a wiedza o tym, że Bóg kieruje naszym życiem powinna zaowocować w nas przebaczeniem względem tych, którzy nas krzywdzą.

„Grzechy króla Saula” to artykuł przypominający nam w jaki sposób król ten popadł w niełaszkę u Boga przez swą pychę i samolubne pragnienia. Historia zazdrości Saula o Dawida oraz nieufności względem jego własnego syna Jonatana powinna nauczyć nas o wadze posłuszeństwa względem Bożych przykazań.

„Boskie wytyczne” oraz „Poprawa” to analiza przykazań Jezusa zawartych w Mat. 18 w przedmiocie rozwiązywania konfliktów między braćmi.

„Ewodia i Sytycha” to dwie siostry ze zboru w Filipi, które nie mogły się ze sobą pogodzić. List

św. Pawła służy dobrymi radami jak zachować jedność w sytuacji, gdy nie zgadzamy się ze sobą.

„W końcu, bądźcie jednomyślni” to tytuł artykułu omawiającego kwestię w jaki sposób naturalna skłonność do walki może być wykorzystana przez Pana w połączeniu z pokorą i współczuciem.

Każdy z artykułów omawia temat konfliktu, który jeżeli zostanie we właściwy sposób opanowany, może okazać się korzystny dla ukształtowania charakteru i rozwoju Nowego Stworzenia. Pamiętajmy o napomnieniu apostoła Pawła: „Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie” (Rzym. 12:18).

Lipiec/Sierpień 2010

Na początku...	3
Pokój	4
„Błogosławieni pokój czyniący” – to ostatni stopień na drodze do chwały.	
Hagar i Sara	8
Konflikt między tymi dwiema kobietami nigdy nie został rozwiązany.	
Nauka z doświadczeń	11
Tak jak w przypadku Józefa, spory w życiu Chrześcijan służą budowaniu charakteru.	
Grzechy króla Saula	14
Przykład Saula pokazuje, jak grzech niszczy relacje.	
Boskie wytyczne	16
Instrukcje z Mat. 18 zapobiegają duchowemu upadkowi.	
Poprawa wykroczeń	18
W Mat. 18 opisane zostały trzy poziomy reakcji na poważne uchybienia w Kościele.	
Ewodia i Sytycha	21
Nauka płynąca z historii dwóch mało znanych kobiet.	
Na koniec, bądźcie jednomyślni	25
Waleczność jest pożądana, o ile jest pod kontrolą prawa miłości.	

Pokój

Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani — Mat. 5:9.

Pokój jest ulotnym i rzadkim towarem. Jego waga podkreślana jest w wielu miejscach w Piśmie Świętym. Ostatnim poleceniem jakie Jezus przekazał Kościołowi, było: „Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję” (Jan. 14:27). Mamy powiedziane: „Odwróć się od zła i czyn dobrze, szukaj pokoju i ubiegaj się oń!” (Ps. 34:15).

Słowo „pokój” jest używane jako pozdrowienie w wielu kulturach. Polacy mówią „pokój”, Rumuni - „pace”, Żydzi - „shalom” zaś Arabowie - „salaam”. Pastor Russell praktykował rozdawanie znaczków wpinanych do klap marynarek ze słowem PAX („pokój” po łacinie) dla wszystkich, którzy brali udział w wyświetlaniu Fotodramy Stworzenia i którzy przyrzekli stać się dziećmi pokoju. Wartość pokoju trudno przecenić.

Czym jest pokój?

W Starym Testamencie, hebrajskim słowem używanym dla określenia „pokój” jest „shalom”. Chociaż pojęcie to jest ogólnie tłumaczone jako „pokój”, to jednak niekiedy używane jest w interesujących kontekstach: „Z kamieni nie ciosanych zbudujesz ołtarz Panu, Bogu twemu, i złożysz na nim ofiary całopalne Panu, Bogu swemu” (5 Moj. 27:6). Określenie „nie ciosane” jest tutaj przetłumaczone ze słowa „shalom”. Oznacza to, że pokój identyfikowany jest z koncepcją całości.

Mąż i żona mogą się posprzeczać, co spowoduje rozdźwięk między nimi. Ponieważ rozwód nie wchodzi w grę, poza krańcowymi przypadkami, mają oni dwa wyjścia: albo trwać w nieprzyjaźni, albo omówić problem i go załatwić. Drugie z rozwiązań jest mądrzejsze, a im szybciej zostanie ono zastosowane, tym lepiej. Apostoł Paweł dał w tym względzie mądrą radę: „Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie; niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym” (Efez. 4:26).

Rodzeństwo, zwłaszcza w młodym wieku, często rywalizuje ze sobą, co może wywołać między nimi

spory. Zwykle w miarę upływu czasu, różnice stają się nieistotne i osoby te stają się najbliższymi sobie przyjaciółmi. Kłótnie rodzinne i różnice zdań niszczą pokój i harmonię, powodując rozłąki. Osoby takie będą ciągle nieszczęśliwe o ile nie osiągną pokoju przez omówienie swych różnic.

Pokój jest bardzo pożądanym, lecz nie za wszelką cenę. Pokój musi opierać się na pewnych zasadach. Często wymaga on kompromisów, jednak nie co do zasad, a preferencji. I na tym właśnie polega problem. Preferencje jednej osoby często są zasadą dla innej. Celem pokoju jest jedność, lecz niekoniecznie jednolitość. Pastor Russell wyraził to w następujący sposób: „Jedność co do zasad, wyrozumiałość co do kwestii niebędących zasadami” (Tom VI Wykładów Pisma Świętego, str. 327; sformułowanie „Jedność co do zasad, wolność co do kwestii niebędących zasadami, we wszystkim wyrozumiałość” pochodzi od Ruperta Meldeniusa, pod którym to pseudonimem tworzył Peter Meiderlin (1582 – 1651), pokojowy teolog luterński). Celem czyniącego pokój jest ustalenie, co jest zasadą a co jest preferencją; co jest podstawą, a co nią nie jest.

Oto kilka pytań, które mogą być pomocne w celu rozróżnienia pomiędzy kwestiami zasadniczymi, a pobocznymi:

1. Czy ta koncepcja jest wprost nauczana w Piśmie Świętym (w przeciwieństwie do koncepcji opartych na interpretacjach Pisma Świętego)?
2. Czy wpływa to na sposób, w jaki prowadzę moje Chrześcijańskie życie?
3. Czy wpływa to na mój ogólny pogląd na Plan Boży?

Jeżeli odpowiedź na te pytania brzmi „nie”, wówczas dana kwestia winna być raczej uznana za szczegół, a nie za kwestię podstawową.

Pokój niekoniecznie oznacza spokój. W toku pewnego konkursu, artyści zostali poproszeni o namalowanie pokoju. Malarz który zajął drugie miejsce namalował scenę rustykalną, z wijącą się między polami wiejską drogą, czerwoną stodołą i domem

w oddali. Była to scena pełna spokoju, ale mimo to zajął on drugie miejsce. Nagroda główna przypadła artyście, który namalował gwałtowny wodospad i wodę rozbijającą się o połamane skały. Na szczycie wodospadu tkwiło martwe drzewo, z gałęzią wyciągniętą nad wodospadem. Na tej gałęzi siedział ptak, śpiewając. To był pokój. Gałąź mogła się złamać, ale ptak miał skrzydła. Można zachować pokój nawet pośród zawieruchy.

Błogosławieństwa

Stwierdzenie, że czyniący pokój będą nazwani dziećmi Bożymi (Mat. 5:9) jest jednym z błogosławieństw, jakie padło w czasie Kazania na Górze. Błogosławieństwa te nie są zwykłymi sugestiami. Są one przykazaniami i mogą być uważane za „dziesięć przykazań” Nowego Testamentu. W przeciwieństwie do przykazań Starego Testamentu, nie zostały przekazane w formie negatywnej („nie będziesz...”), ale pozytywnej, jako rzeczy, które musimy wykonywać, aby wykazać swą wierność.

Błogosławieństwa nie są również przypadkową listą zasad. Zostały przekazane w szczególnym porządku, dla wyjątkowego celu. Można o nich myśleć jak o swego rodzaju schodach, w których każdy stopień spoczywa na poprzednim. Błogosławieństwa te mogą być również nazwane „stopniami chwały”, a każde z nich zawiera obietnicę dla tych, którzy posiadają daną cechę.

Pierwszym błogosławieństwem jest: „Błogosławieni ubodzy w duchu”. Postęp w życiu Chrześcijanina zaczyna się od uświadomienia sobie własnej nicości. Przychodzimy do boga ponieważ uświadomiamy sobie, że Go potrzebujemy. Wielki tenor, Luciano Pavarotti, wyznał, że zawsze wychodził na scenę z poczuciem niemożności wykonania roli, jaka została mu przypisana. Gdy tylko wykonujemy jakkolwiek służbę dla Pana, również powinniśmy się czuć nieodpowiednimi osobami do jej wykonania, abyśmy mogli poczuć moc Bożą działającą w nas. Obietnica jaka została skierowana do ubogich w duchu jest ta, że „ich jest Królestwo Niebios”. Ubóstwo duchowe jest niezbędnym wymogiem dla tych, którzy chcą wejść do niebieskiego powołania.

Drugim błogosławieństwem jest: „Błogosławieni, którzy się smucą”. Nie chodzi tu o smucenie się za innych, lecz raczej o smutek pokuty za własne uchybienia. Obietnicą dla takich jest to, że będą oni pocie-

szeni – pociechą wynikającą z usunięcia ich grzechów przez złożenie ich na Chrystusa.

Trzecim błogosławieństwem jest: „Błogosławieni cisi”. Cichość polega na skłonności do uczenia się. Chrześcijanin, który dostrzega swoją nicość ma chęć do uczenia się lepszego postępowania i lepszego życia. Obietnicą skierowaną do tej grupy ludzi jest to, że posiadają oni ziemię. Ci, którzy chętnie się uczą, wchodzą do szkoły Chrystusowej, aby uczyć się w jaki sposób pełnić rolę pośrednika i czyniącego pokój. Aby się uczyć, muszą oni chcieć być nauczonymi. Jeżeli odniosą sukces, wówczas będą wraz z Chrystusem błogosławić ludzkość i w ten sposób odziedziczą ziemię.

Czwartym błogosławieństwem jest: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości”. Werset ten nie mówi, że błogosławieni są ci, którzy łakną i pragną prawdy. Jakkolwiek prawda jest ważna, to jednak celem jest sprawiedliwość, której naucza prawda. Mędrzec Salomon radził, aby ponad wszystkie inne rzeczy starać się o mądrość (Przyp. 4:7). Mądrość w przypadku Chrześcijan polega na stosowaniu wiedzy, albo prawdy, aby przynosić owoc sprawiedliwości. Ci, którzy szukają sprawiedliwości, zgodnie z obietnicą zostaną nasyceni.

Piątym błogosławieństwem jest: „Błogosławieni miłosierni”. Spoglądanie z pogardą na tych, którzy uczynili mniejszy postęp niż my sami, jest typowo ludzkim zachowaniem. Chrześcijanin powinien spoglądać z miłosierdziem na tych, którzy są mniej rozwinięci. Często ci, którzy uczynili mniejszy postęp, są ślepi na własne uchybienia. Nie winimy ślepcę za to, że nie widzi, lecz okazujemy mu miłosierdzie. Nie powinniśmy zatem winić tych, którzy są ślepi na własne uchybienia, lecz raczej starać się im pomóc. Pan obiecał miłosiernym, że sami dostąpią miłosierdzia od Boga.

Szóstym błogosławieństwem jest: „Błogosławieni czystego serca”. Czystość serca łączy się z motywami. Czy dążymy do sprawiedliwości ponieważ chcemy być lepsi niż inni, czy może dlatego, że jest to rzecz słuszna? Apostoł Jakub napisał: „Ale mądrość, która jest z góry, jest przede wszystkim czysta, następnie miłująca pokój” (Jak. 3:17). Ci, których motywy są czyste, będą oglądać Boga.

Siódmym błogosławieństwem jest: „Błogosławieni pokój czyniący”. Jest to ostatni stopień na schodach wiodących do chwały. Czynienie pokoju jest uznawane przez Pana jako ukoronowanie wszelkich osiągnięć, sam cel naszego udziału w szkole

Chrystusowej. Chcemy być pośrednikami. Pośrednik to czyniący pokój, którego celem jest zaprowadzenie harmonii pomiędzy Bogiem, a człowiekiem, spowodowanie pojednania, uczynienia całości, która jest innym znaczeniem słowa „shalom”.

Nauczyciel musi najpierw przejść szkolenie jako nauczyciel - stażysta. Lekarz musi przejść proces specjalizacji. Przyszły pośrednik musi przejść kurs praktycznej mediacji, praktyki w czynieniu pokoju. Obietnica jaka została dana czyniącym pokój, ma charakter ostateczny: będą nazwani synami Bożymi. Będą nie tylko oglądać Boga, ale będą Jego synami (por. Rzym. 8:16,14).

Kolejne dwa błogosławieństwa różnią się od poprzednich. Pierwszych siedem omawia rzeczy, które musimy wykonać, natomiast ostatnie dwa wskazują na to, co musi być uczynione względem nas. Są to ogniste próby, których zadaniem jest skryształizowanie pozostałych siedmiu cech charakteru. Pierwszym błogosławieństwem jest: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie z Powodu sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebios” (Mat. 5:10). Prześladowania mają być z powodu sprawiedliwości, ponieważ ciemność nienawidzi światła zaś niesprawiedliwi czują się oskarżeni przez uczynki sprawiedliwych.

Ostatnie błogosławieństwo jest podobne: „Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie!” (Mat. 5:11). Prześladowanie o którym tu mowa ma mieć miejsce „ze względu na mnie”. Te prześladowania ofiarowanych Chrześcijan są częścią ofiary za grzech.

Porady dla czyniących pokój

Apostoł Paweł był czyniącym pokój. Na so-borze w Jerozolimie, gdzie rozważana była kwestia wymogów dla pogan, którzy mieli być przyjęci jako Chrześcijanie, podjęto następującą decyzję: „polecić im, żeby się wstrzymywali od rzeczy splugawionych przez bałwany, od nierządu, od tego, co zadławione, i od krwi” (Dz. Ap. 15:20). Z drugiej strony apostoł Paweł obszernie argumentował, że nie ma nic złego w jedzeniu jakiegokolwiek rodzaju pokarmu (por. 1 Kor. 10:18-33). Oznacza to, że poświęcił swe preferencje na rzecz pokoju. Jego celem było załagodzenie sporu jaki powstał między braćmi. Starał się uczynić ich całością: „Dążmy więc do tego, co służy ku pokojowi

i ku wzajemnemu zbudowaniu” (Rzym. 14:19). Co przyczynia się do pokoju?

Cierpliwość. Potrzebujemy cierpliwości, aby upewnić się, że istnieje problem, zanim podejmiemy próbę naprawy stanu rzeczy. Jeżeli tylko założymy, że problem istnieje, może się okazać, że stworzyliśmy problem próbując naprawić coś, co w istocie nie było problemem.

Skłonność do słuchania. „Kto odpowiada, zanim wysłucha, zdradza swoją bezmyślność i naraża się na hańbę” (Przyp. 18:13). Należy uważnie wysłuchać obu stron nieporozumienia i podjąć wysiłek zrozumienia słów używanych przez rozmówców w taki sposób, w jaki rozumie je mówca.

Cichy głos. Dyskusje zwykle powodują podgrzanie emocji, a emocje zwykle skutkują podniesieniem głosu, co z kolei zaostrza dyskusję. Celem niesienia pokoju jest wylanie na konflikt wody ducha świętego, a nie żaru rozpalonych emocji.

Współczucie. Każda ze stron podtrzymuje swoje stanowisko ponieważ wierzy, że jest ono słuszne. Nie osiąga się pokoju przez zawieranie porozumień, ale przez nabywanie szacunku dla wzajemnych racji, stojących za zajmowanym stanowiskiem.

Oto kilka sposobów, za pomocą których można poszukiwać pokoju w sytuacji, gdy dzielą nas znaczne różnice.

1. Zbadajmy nastawienie. Czy rzeczywiście szukamy pokoju, czy może raczej jesteśmy bardziej zainteresowani w udowadnianiu swoich racji? Zależy to od wagi nieporozumienia oraz tego, czy jego przedmiotem są kwestie zasadnicze, czy poboczne. W tej kwestii również możemy mieć inne zdania. Każdy z nas ma swą własną ocenę tego, to jest ważne. Bez względu na nasze oceny, powinniśmy dążyć do pokoju przez zrozumienie tych, którzy się od nas różnią.

2. Szukajmy Boskiej pomocy. Jest bardzo istotne dla obu stron, aby podchodzić do przedmiotu sporu ze szczerym poczuciem potrzeby Bożej pomocy, poszukiwanej przez modlitwę. Dobrze jest również rozpocząć dyskusję omawiającą różnice za pomocą modlitwy.

3. Zachowujmy spokój. Bez względu na stopień zaangażowania uczuciowego w daną sprawę, podniesiony głos nie przyczynia się do osiągnięcia szczęśliwego rozwiązania.

4. Słuchajmy. Niejednokrotnie błędnie rozumiemy stanowisko drugiej strony. Przedmiotem dyskusji

powinno być nie tyle przekonanie kogoś do naszego sposobu rozumowania, co zrozumienie przyczyn stojących za ich punktem widzenia. W czasie gdy druga strona mówi, powinniśmy wykorzystać nasz czas na słuchanie, a nie na obmyślanie sposobów odparcia jego stanowiska.

5. Mówmy wspólnym językiem. Musimy upewnić się, że obie strony używają słów o tym samym znaczeniu. Zgodnie ze sposobem myślenia jednej strony, „restytucja” może obejmować zmartwychwstanie, podczas gdy inna osoba może w ramach tego pojęcia rozumieć proces zarówno niszczenia dotychczasowego porządku rzeczy jak i wznoszenia nowego w ramach Królestwa. W wielu przypadkach, różnice polegają bardziej na znaczeniu pojęć, niż istocie rzeczy.

6. Poszukujmy wspólnych rozwiązań. Powinniśmy starać się znaleźć sposób wyrażania zdalny do przyjęcia przez obie strony, zdając sobie sprawę z tego, że treść jest ważniejsza od słów.

7. Przyznajmy ważkość argumentacji drugiej strony. Naszym celem powinno być poszukiwanie prawdy a nie obrona własnej pozycji. Nikt z nas nie posiada prawdy absolutnej. Jeżeli ktoś dysponuje lepszą interpretacją, powinniśmy uznać jej ważność bez poczucia, że jest to równoznaczne z przekonaniem nas do całości argumentacji.

8. Korzystajmy z Biblii. Istnieje tendencja między Badaczami Pisma Świętego do dowodzenia swego stanowiska przez cytowanie pisma Pastora Russella. W swym wykładzie w roku 1911 skierowanym do pielgrzymów, starszych i diakonów powiedział on, że „o wiele za dużo głosi się Pastora Russella, a o wiele za mało Jezusa Chrystusa”. Biblia jest ostatecznym

autorytetem i powinna stanowić podstawę dla wszelkich argumentów.

9. Nie śpieszmy się. Ponieważ prawda jest ważna, może nam się wydawać, że różnice są niebezpieczne. Nie możemy jednakże oczekiwać, aby ktoś, kto doszedł do pewnego zdania na podstawie pilnych studiów, nagle zmienił swe stanowisko tylko dlatego, że usłyszy nasz punkt widzenia. Mamy walczyć o wiarę (Judy 3), ale nie możemy być kłótliwymi na punkcie wiary.

10. Zamknijmy omawianą kwestię. Jeżeli po przedyskutowaniu danego problemu nie możemy osiągnąć porozumienia, powinniśmy przynajmniej lepiej zrozumieć drugą stronę i przyczyny dla których przyjmuje takie a nie inne stanowisko, a w ten sposób trwać w pokoju.

Mieszkanie w jedności

Psalmy stopni, czyli psalmy od nr 120 do 134, zostały napisane prawdopodobnie w celu śpiewania przez pielgrzymów zmierzający z Galilei do Jerozolimy na święto Paschy. Przedostatni psalm mógł być śpiewany w czasie, gdy wędrowcy wchodzili na ostatnie wzgórze dzielące ich od świętego miasta. Gdy widzieli innych pielgrzymów zmierzających ze wschodu, zachodu i południa, wspólnie śpiewali: „O, jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie mieszkają!” (Ps. 133:1).

Śpiewajmy tę samą pieśń jedności. Starajmy się być jednym z innymi, aby być „shalom” – jednością i w pokoju.

— Carl Hagensick —

[artykuł oparty na notatkach do wykładu]

Hagar i Sara

W końcu, bracia, bądźcie zdrowi; doskonalcie się, weźcie sobie napomnienie do serca, bądźcie jednomyślni, zachowujcie pokój, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami — 2 Kor. 13:11.

Opis w 1 Moj. 21 relacjonuje konflikt, jaki nastąpił między Sarą, a Hagar na tle ich synów. Hagar poczęła syna w wyniku okoliczności wywołanych przez Sarę, jednakże później również i Sara urodziła syna, co zmieniło jej sposób podejścia do Hagar. Zazdrość i kwestia związana z dziedziczeniem to dwie przyczyny, które popchnęły Sarę do pozbycia się swej niewolnicy: „Rzekła do Abrahama: Wypędź tę niewolnicę i jej syna, nie będzie bowiem dziedziczył syn tej niewolnicy z moim synem Izaakiem!” (1 Moj. 21:10). Bóg polecił Abrahamowi, aby ten rozstrzygnął spór przez wygnanie Hagar i Ismaela na pustynię. Bóg nie pozwolił jednak, aby tam umarli i wywiódł z Ismaela inny wielki naród – naród arabski.

Listy Apostoła Pawła wyjaśniają nam, że te dwie kobiety symbolizują dwa wielkie przymierza: Przymierze Zakonu, przedstawione w niewolnicy Hagar oraz Przymierze Łaski, przedstawione w Sarze (Gal. 4:22-31). Klasą jaka rozwijała się pod Przymierzem Zakonu był naród żydowski, zaś klasą rozwijającą się w ramach tej części przymierza Abrahamowego, która pokazana została w Sarze, jest klasa „Izaaka”. Grupę tę stanowią spłodzeni z ducha świętego Chryścijanie, określani jako „my” w wywodzie św. Pawła (werset 28). Fragment ten wskazuje na ustawiczny konflikt jaki miał miejsce od czasów apostołskich pomiędzy Żydami znajdującymi się pod Przymierzem Zakonu, a Chryścijanami pochodzącymi z pogan pod Przymierzem Łaski, a którego przedmiotem była obietnica zawarta w Przymierzu Abrahamowym. Wielu Żydów zazdrośnie rościło sobie wyłączne prawo do obietnic Abrahamowych i na wzór Sary kpiło z Chryścijan pochodzących z pogan. Z kolei w czasie Wieku Ewangelii, wiele ludzi nazywających się Chryścijanami prześladowało Żydów w czasie pogromów i wypędzeń z kolejnych krajów, odmawiając im prawa do jakiegokolwiek udziału w obietnicach Bożych.

Pismo Święte nie zawiera wiele szczegółów dotyczących konfliktu pomiędzy Hagar i Sarą, ale mimo

to można przypuszczać, że zazdrość z jednej strony, a uszczypliwe uwagi z drugiej, wywołały gorzką sytuację między obiema kobietami. Nawet Abraham nie mógł rozwiązać tego konfliktu. Bóg wyraził zgodę na żądanie Sary, aby Hagar i jej syn zostali wypędzeni (1 Moj. 21:12), ale jednocześnie obiecał, że ochroni Hagar i będzie błogosławił Ismaelowi. W tym krótkim opisie znajdującym się w księgach Mojżeszowych zawartych jest jednak szereg lekcji, które mogą pomóc nam uporać się z własnymi konfliktami.

Przyczyny konfliktu

Skłonność do sporów między członkami upadłego rodzaju ludzkiego wydaje się być cechą mniej lub bardziej podlegającą dziedziczeniu. Tak jak w przypadku Sary i Hagar, konflikt może być wywołany zazdrością, pychą, egoizmem, wartościami czy wierzeniami. Im więcej czasu Sara i Hagar spędzały razem po urodzeniu swych synów, tym większe było prawdopodobieństwo konfliktu. Podobnie jest w naszych czasach. Im więcej czasu spędzamy z rodziną lub braćmi, tym większe ryzyko powstania pewnych sporów. Zdolność rozwiązywania takich sytuacji w zadowalający sposób jest cenną umiejętnością, bez względu na to, czy chodzi tu o kontakty z współmałżonkiem, dziećmi, sąsiadami, członkami zboru czy współpracownikami. Większość braci nie posiada w tym zakresie kierunkowego wykształcenia i z pewnością nie czuje się komfortowo w rozwiązywaniu większych sporów i woli unikać wszelkich konfliktów w życiu. Ten brak komfortu może być wynikiem dawnych porażek odniesionych w czasie prób zażegnania sporów. Jednakże – jak tego dowodzi historia Sary i Hagar – odkładanie na później rozwiązania palącej kwestii może prowadzić do ustawicznego bólu i cierpienia. W większości przypadków, należy niezwłocznie podjąć wysiłki w celu pojednania zwaśnionych stron w celu uniknięcia trwałego podziału.

Ważnym jest również i to, aby zrozumieć, że Bóg powołuje swój lud z różnych ścieżek życia,

a wiele osób może mieć wady charakteru wynikające z upadku. Wielu może zmagać się z problemami natury psychologicznej, niewidocznymi dla innych. Większość z ludu Bożego ma nikłe lub żadne doświadczenie w kwestii postępowania z osobistymi problemami, z którymi zmagają się ich bracia. Zostali oni powołani przez Boga, ponieważ chciał ich widzieć w Ciele Chrystusowym. Istnieją pewne konflikty, które nie mogą zostać rozwiązane i muszą poczekać na zaangażowanie mechanizmów Królestwa. Bracia, którzy ulegli frustracji z powodu niepowodzenia ich wysiłków zmierzających do rozwiązania konfliktów, powinni zostawić je Panu. Mimo to zauważyć trzeba, że Pan oczekuje na szczerze wysiłki z naszej strony, zmierzające do rozwiązania powstających między nami konfliktów.

Konflikty kształcą

Jako Chrześcijanie, stanowimy królewskie kapłaństwo, rozwijające się w dzisiejszych czasach, jako środek do osiągnięcia pewnego celu. Chrystus i Jego Kościół stanowią ów „środek”, zaś odrodzona w czasie Królestwa ludzkość stanowi „cel”. Jeżeli okażemy się wystarczająco wierni, czyż nie będziemy mieć kilku konfliktów do rozwiązania? A co z kilkoma miliardami konfliktów? Jako ludzie, mamy pewien cel do osiągnięcia. Bóg powierzył nam „służbę pojednania” (2 Kor. 5:18). Oznacza to, że będziemy, a nawet już prowadzimy; działalność związaną osobowościami ludzkimi. Czy Bóg nie chciałby widzieć u nas wysiłków przygotowujących nas do tego zadania? Jest wiele cech charakteru, które są niezbędne dla objęcia w przyszłości tego rodzaju służby, ale ta umiejętność może mieć większą wartość niż nam się może wydawać. W jaki sposób wykorzystujemy liczne lekcje których przedmiotem jest „mądrość z góry” (Jak. 3:17) i zasady sprawiedliwości w dokonywaniu rozsądnych wyborów co do rozwiązywania konfliktów w naszych związkach? Wiedza doświadczona mądrością stanowi siłę w dokonywaniu słusznych wyborów. Czy nasze życie nie polega zaś w większości na dokonywaniu wyborów, wraz z wynikającymi z nich relacjami przyuczynowo – skutkowymi?

Jako nowe stworzenia w Chrystusie, jesteśmy objęci prawem nowego stworzenia, a w szczególności królewskim prawem miłości: „A to jest miłość, abyśmy postępowali według przykazań jego” (2 Jan. 1:6). Zwróćmy uwagę na przykazanie, jakie dał nam

Jezus: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (Jan. 13:34-35). Apostoł Paweł napisał: „A ponad to wszystko przyobleczcie się w miłość [agape, bezwarunkowa i bezinteresowna miłość], która jest spójnią doskonałości” (Kol. 3:14).

Przykazanie Jezusa

„A jeśliby zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam; jeśliby cię usłuchał, pozyskałeś brata swego. Jeśliby zaś nie usłuchał, weź z sobą jeszcze jednego lub dwóch, aby na oświadczeniu dwu lub trzech świadków była oparta każda sprawa. A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeśliby zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik” (Mat. 18:15-17).

Ten zapis nie jest sugestią. Nie ma wyjątków. Konsekwencją nieprzestrzegania tego polecenia jest najczęściej zgorzknienie, nieporozumienia, złość, zawzięłość, nienawiść i spory.

Wszyscy musimy starać się najpierw zredukować kwestie sporne które przyczyniają się do powstawania konfliktów, a następnie pracować nad rozwiązaniem samych konfliktów. Wszystko to powinno być czynione ku chwale naszego Boga i Ojca. Innymi słowy, zanim sprawy przybiorą taki obrót, że konieczne będzie zaangażowanie się w rozwiązywanie sporów, lepiej będzie gdy każdy z nas zajmie się sprawdzaniem myśli, słów i czynów, czy aby pozostają one w harmonii z biblijnymi zasadami i korespondują z pokorą serca charakteryzującą naszego Pana. Musimy zadać sobie pytanie: czy moje zachowanie względem innych przepełnione jest miłością i prawością? Czy tłumaczę na korzyść innych wszelkie wątpliwości w razie nieporozumień i stosuję miłosierdzie w stosunku do innych, tak, jak tego oczekuję od Boga w stosunku do siebie? „I odpuść nam grzechy nasze, albowiem i my odpuszczamy każdemu winowajcy swemu” (Łuk. 11:4).

Gdy zdarzy się sytuacja, że znajdziemy się w konflikcie z jakąś osobą, powinniśmy sami iść do tej osoby i unikać praktyki powszechnej wśród grzesznej ludzkości, że najpierw pojawia się plotka i tworzone są sojusze. Nie chodzimy według ciała, ale według ducha (Rzym. 8:8,9). Zanim jednak udamy się do tej

osoby, powinniśmy przygotować się przez zadanie sobie pytania, czy chcemy, aby nasze działanie było uwielbieniem dla Boga czy też może szukamy własnej satysfakcji. Stan naszego serca musi być zgodny z wolą Bożą. Nawet jeśli nasz wysiłek się nie powiedzie, będziemy mieć pewność, że mieliśmy właściwy stan serca i okazaliśmy szacunek względem przykazań danym przez Jezusa.

Gotowość do poświęcenia jest konieczna w naszych wysiłkach zmierzających do skutecznego rozwiązania konfliktów. Pycha jest pułapką dla większości ludzi, łącznie z Chryścijanami. Często jest to przeszkoda stojąca na drodze do rozwiązania sporu. Musimy zdać sobie sprawę z możliwych punktów zapalnych, a następnie zwalczyć pokusę zbyt mocnej reakcji na słowa, gesty lub ruchy które mogą nas prowokować (Efez. 4:31,32). Musimy być dobrymi słuchaczami i starać się zrozumieć punkt widzenia innych. Co ważne, musimy udać się do Pana w modlitwie zanim zaczniemy cały proces, prosząc Go o siłę konieczną do pokonania nie brata lub siostry, lecz Przeciwnika. Musimy chcieć pojednania z naszym bratem, musimy chcieć „przyodziać się w pokorę” i rozsądnie przyjąć wszelkie trafne uwagi dotyczące naszych zachowań, za które powinniśmy przeprosić.

Dążenie do pozytywnego rozwiązania

Nierozwiązane problemy mogą dotknąć większej liczby osób, niż tylko dwie. Szkoda jaka wtedy powstaje jest powiększana gdy inne osoby zostają objęte bagnem zgorzknienia. Rodziny i bracia znajdujący się

w tym samym zborze mogą zostać przez to dotknięci i odsunąć się od siebie. Abraham był pogrążony w smutku po utracie swego syna Ismaela, chociaż bóg zapewnił go, że Ismael nie będzie odcięty od nadziei (1 Moj. 21:11-13). Powinniśmy zawsze rozważyć, w jaki sposób nasze różnice dotyczą innych. Czy w ten sposób sprawiamy, że inni czują się niezręcznie? Czy najlepszym rozwiązaniem jest podział, jak miało to miejsce w przypadku Sary i Hagar? Pozytywne rozwiązanie problemu i pojednaniu może dać wiele radości i korzyści ludziom wokół nas.

Gdy przychodzimy do kogoś w celu rozwiązania dzielących nas różnic, powinniśmy czynić to w pokorze, szacunku dla czasu tej osoby, starając się wybierać neutralne miejsca na prowadzenie rozmów. Powinniśmy zakładać, że intencje drugiej strony są dobre, tłumacząc na jej korzyść wszelkie wątpliwości, gdzie tylko jest to możliwe. W czasie dyskusji, powinniśmy raczej używać sformułowań takich jak „wydaje mi się”, niż uciekać się do wydawania ostatecznych osądów. Niech każda ze stron ma tyle samo czasu na wypowiedzenie się. Należy zakładać, że Jezus jest obecny w czasie tej rozmowy, słuchając słów, obserwując zachowania i czytając serca.

Konflikt między Sarą i Hagar nigdy nie został rozwiązany. Gdy zostawimy nasze spory bez rozwiązania, może to utworzyć rozerwanie nie do naprawy. Starajmy się w naszym Chrześcijańskim życiu osiągnąć mądrość, która pozwoli nam poznać, kiedy należy przyjąć ze spokojem rzeczy, których nie można zmienić, zdecydowanie do trzymania się rzeczy dobrych oraz odwagę do poprawy we wszelkich innych kwestiach.

— Larry McClellan —

Nauka z doświadczeń

Potem przyszli bracia jego, upadli przed nim i rzekli: Sługami twoimi jesteśmy, a Józef rzekł do nich: Nie bójcie się! Czyż ja jestem na miejscu Boga? Wy wprowadźcie knuliście zło przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobro, chcąc uczynić to, co się dziś dzieje: zachować przy życiu liczny lud — 1 Moj. 50:18-20.

Konflikty, tak jak prześladowania, przyczyniają się do rozwoju Nowego Stworzenia (por. Kol. 3:13). Trudne doświadczenia dostarczają okazji do osobistego wzrostu i przygotowują do przyszłego dzieła w królestwie Chrystusowym (1 Kor. 10:13). Bezpośrednie doświadczenie jest pożyteczną metodą uczenia się; jednakże korzyścią jest również nauka płynąca z przeglądu historii życia postaci biblijnych. Jednym z takich przykładów jest historia Jakuba i jego syna Józefa.

Jakub

„A gdy Jakub ujrzał Rachelę, córkę Labana, brata matki swojej, z owcami Labana, brata matki swojej, podszedł Jakub i odsunął kamień znad otworu studni, i napił owce Labana, brata matki swojej. Potem pocałował Jakub Rachelę i głośno zapłakał. Następnie opowiedział Jakub Racheli, że jest krewnym jej ojca i że jest synem Rebeki; wtedy ona pobiegła i opowiedziała to ojcu swemu. A gdy Laban usłyszał o Jakubie, synu siostry swojej, wybiegł na jego spotkanie, uściskał go, ucałował i wprowadził do domu swego. Wtedy opowiedział Labanowi o wszystkim, co zaszło. I rzekł do niego Laban: Zaiste, tyś jest kością moją i ciałem moim. I zatrzymał się u niego przez cały miesiąc” (1 Moj. 29:10-14).

Laban powitał siostrzeńca w swym domu i zaoferował mu pracę. Jakub nie chciał innej zapłaty, jak tylko rękę Racheli. Przez następne siedem lat Jakub wiernie służył i oczekiwał spełnienia tego, co zostało mu obiecane.

„Wreszcie rzekł Jakub do Labana: Wyznaczony mi czas się skończył, daj mi córkę za żonę, chcę bowiem z nią obcować. Wtedy zebrał Laban wszystkich mieszkańców tej miejscowości i wyprawiał ucztę. A gdy był wieczór, wziął córkę swoją Leę i przyprowadził ją do niego; a ten obcował z nią. Laban dał też córce swojej Lei jako służącą Zylpę, służącą swoją. Nazajutrz rano okazało się, że była to Lea. Wtedy

rzekł do Labana: Cóż mi to uczynił? Czy nie za Rachelę ci służyłem? Dlaczego oszukałeś mnie?” (1 Moj. 29:21-25).

Wyjaśnienie, jakie przedstawił Laban – „Nie jest to u nas w zwyczaju, żeby wydawać za mąż młodszą przed starszą” – sugeruje, że planował oszukać Jakuba już od samego początku. Laban okłamał Jakuba dla swej korzyści. Słowa „spędź ten tydzień weselny, a dam ci i tamtą w zamian za służbę, którą odbędziesz u mnie jeszcze przez drugie siedem lat” wskazują, że Jakub musiał odpracować u Labana dodatkowych siedem lat.

Sprawdzian wierności Kościoła

Można nauczyć się trzech ważnych lekcji z historii Jakuba i Labana: 1) Jakub nie protestował, gdy okazało się, że musi odpracować dodatkowych siedem lat; 2) Jakub nadal darzył swego krewnego szacunkiem i miał do niego pozytywne nastawienie, nawet gdy spotkała go z jego strony niesprawiedliwość; 3) Jakub przyjął to doświadczenie jako pochodzące od Boga. Pragnienia Jakuba spełniły się, gdy tydzień później dostał Rachelę za żonę. Część doświadczeń Jakuba była z pewnością odpłatą za jego własne zachowanie, gdy okłamał swego ojca Izaaka (1 Moj. 27:19). Później i Laban doświadczył podobnej odpłaty, gdy Rachelę ukradła posążki i okłamała go co do tego faktu. Kłamstwo rodzi kłamstwo. Każdy czyn ma swe konsekwencje.

Jezus uprzedził swych naśladowców, że będą traktowani niesprawiedliwie (Mat. 10:22, 24:9). Wierność względem Bożych zasad musi być okazana; musimy dobrowolnie wybrać prawidłowy sposób postępowania, w oparciu o wpojone nam Boże zasady. Tak jak Jakub doświadczający sporów i niesprawiedliwości, mamy zaufać Bogu, zachować naszą wiarę w Niego oraz odszukać właściwej nauki w doświadczeniu. Jeżeli okażemy się wiernymi, nasze pragnie-

nia również zostaną zrealizowane, jeżeli nie w tym życiu, to z pewnością wtedy, gdy na podobieństwo Chrystusa obudzimy się ze snu śmierci.

Józef

Opis 1 Moj. 37:3-11 zawiera relację o miłości Jakuba do Józefa, pierworodnego syna z Racheli. Zazdrośni bracia Józefa nie zmieniali z nim ani jednego miłego słowa. Gdy opowiedział im o swym śnie, w którym ich snopy kłaniały się jego snopowi, bracia podjęli drastyczne środki: „I ujrzeli go z daleka; lecz zanim się do nich zbliżył, mówili się, że go zabijają, mówiąc jeden do drugiego: Oto idzie ów mistrz od snów! Nuże, chodźmy i zabijmy go, i wrzucmy go do jakiej studni, a potem powiemy: Dziki zwierz go pożarł. Zobaczymy, co wyjdzie z jego snów” (1 Moj. 37:18-20).

Ruben, najstarszy z braci, nie był w stanie powstrzymać realizacji tego planu, lecz nie wyraził zgody na zabicie Józefa: „A gdy to usłyszał Ruben, chciał go wyrwać z ich ręki i rzekł: Nie zabijajmy go. Potem Ruben rzekł do nich: Nie przelewajcie krwi, wrzucie go do tej studni na pustkowiu, ale nie podnoście na niego ręki. Chciał go bowiem wyratować z ich rąk i przyprowadzić do ojca” (1 Moj. 37:21-22).

Pod nieobecność Rubena, Juda przekonał pozostałych braci, aby nie zabijali Józefa, lecz sprzedali go wędrowcom zmierzającym do Egiptu. W ten sposób osiągnęli cel polegający na pozbyciu się Józefa, przy jednoczesnym osiągnięciu określonego zysku. Działanie to spowodowało usunięcie Józefa i kłamstwo wobec Jakuba, które trwało niemal całe życie. Dla Jakuba był to kolejny cios, lecz dla Józefa był to znaczny krok w Bożym planie.

Józef zabrany do Egiptu

Mimo złego zamiaru braci, Józefowi w Egipcie wiodło się dobrze. Sprzedany jako niewolnik, dzięki okazywanej wierności zaskarbił sobie zaufanie swego pana, Potyfara, w wyniku czego był obdarzany coraz większą odpowiedzialnością. Józef stał się zaufanym zarządcą całego domu. Apostoł Paweł napisał: „A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani” (Rzym. 8:28). Choć jest to obietnica dana Kościołowi, to jednak zasada ta ma szerokie zastosowanie. W ostatecznym

rozrachunku, Józef odniósł zwycięstwo nad swymi braćmi, ponieważ zachował wiarę w Boga i stał po stronie sprawiedliwości. Ci, którzy prowadzą swe życie zgodnie z tą zasadą w każdym konflikcie, odnajdą pokój.

Józef ufał Bogu. Nauczył się wiary, pokory, cierpliwości i wytrwałości w konfliktach, jakie spotkały go w życiu. Jako Nowe Stworzenia, również musimy się tego nauczyć. Nie zawsze musimy rozumieć, jaki Pański zamiar kryje się w gorzkich doświadczeniach, lecz możemy być pewni, że prowadzi On do realizacji swego dobrego planu. Gdy nauczymy się przewidzianej dla nas lekcji, przyczyni się to do naszego rozwoju. Może to jednak oznaczać dalsze trudne doświadczenia.

Józef został fałszywie oskarżony przez żonę Potyfara i został wysłany do królewskiego więzienia. Mógł się czuć zniechęcony, zmieszany, a nawet zły. W każdym przypadku stawał po stronie sprawiedliwości i za każdym razem był źle traktowany; jednakże wszystko to nie zdołało sprawić, że stał się zgorzkniały.

Musimy uświadomić sobie, że Boża łaska nie może być mierzona doczesnymi okolicznościami, jakie nas otaczają. Job powiedział: „Oto, choćby mię i zabił, przecię w nim będę ufał; wszakże dróg moich przed obliczem jego będę bronił” (Ijob. 13:15). Musimy zaufać Bogu choćbyśmy nawet nie wiedzieli bezpośredniego celu w doświadczeniach, jakie nas spotykają.

Żaden uniwersytet nie nauczyłby Józefa tyle o sprawowaniu rządów, czego dowiedział się będąc w więzieniu królewskim. Doświadczenie to przygotowało go na wydarzenia kolejnych czternastu lat i nie tylko do tego.

Pojednanie Józefa z braćmi

Nieugięta wiara jaką wykazał Józef w czasie gdy pozornie wydawał się być zapomniany, została nagrodzona wywyższeniem go do stanowiska prawej ręki faraona. Jego mądrość zapełniła spichlerze na czas wielkiego głodu; wtedy mógł otworzyć magazyny i zapatrywać lud w ziarno (1 Moj. 41:56,57). W egipską żywność zaopatrywali się nie tylko mieszkańcy tego kraju, ale również narody ościenne, w tym rodzina Józefa.

Kłaniając się Józefowi nie rozpoznawszy go, bracia nieświadomie wypełnili sen jaki kiedyś im

opowiedział. W ten sposób dziesięciu braci którzy sprzedali Józefa jako niewolnika musiało nauczyć się lekcji pokory. Zamiast wykorzystać swą pozycję dla wywarcia zemsty, Józef okazał miłosierdzie. Przez szereg prób przekonał się, że jego bracia rzeczywiście żalowali swych złych uczynków. W ten sposób otrzymał dowód, jakiego potrzebował, a następnie objawił braciom swą tożsamość (1 Moj. 45:1-5).

Wspaniały charakter Józefa przejawiał się w słowach otuchy, jakie skierował do swych braci: „Posłał mię tedy Bóg przed wami, abym was zachował ostatek na ziemi, a żebym wam dodał żywności na oswobodzenie wielkie. Teraz tedy nie wyście mię tu posłali, ale Bóg, który mię postanowił ojcem Faraonowym, i panem wszystkiego domu jego, a panującym nad wszystką ziemią Egipską” (1 Moj. 45:7-8). Jakże wspaniały to przykład wiary i przebaczenia! Józef nigdy nie widział nikogo innego w sytych doświadczeniach i konfliktach, jak tylko Boga.

Wspaniały charakter Józefa przejawiał się w słowach otuchy, jakie skierował do swych zatrwożonych braci: „Posłał mię tedy Bóg przed wami, abym was zachował ostatek na ziemi, a żebym wam dodał żywności na oswobodzenie wielkie. Teraz tedy nie wyście mię tu posłali, ale Bóg, który mię postanowił ojcem Faraonowym, i panem wszystkiego domu jego, a panującym nad wszystką ziemią Egipską” (1 Moj. 45:

7-8). Jaki wspaniały przykład ducha wiary i przebaczenia! W swych doświadczeniach i konfliktach Józef zawsze widział tylko Boga.

Konflikty budują charakter

Konflikty są konieczną częścią życia Chrześcijanina, ponieważ budują charakter. Choć są nieuniknione, to jednak nigdy nie powinniśmy być ich przyczyną. Gdy już powstaną, powinniśmy starać się rozwiązywać je przy zastosowaniu biblijnych zasad. Na wzór Józefa powinniśmy być gotowi w pozytywny sposób reagować na prześladowania. Historia doświadczeń Józefa pokazuje nam, w jaki sposób Bóg wykorzystuje różne okoliczności dla realizacji swego planu. Bez pobytu Józefa w Egipcie, naród Izraelski nigdy by nie powstał. Rozwój Jezusa jako arcykapłana oraz rozwój Kościoła jako klasy kapłanów odbywa się przez doświadczenia ze strony nieprzyjaznego świata. Jest to proces konieczny dla przygotowania do następnego wieku. Przyjmijmy konflikty jakie zdarzają się w naszym życiu jako konieczną naukę, potrzebną do pełnienia funkcji pośrednika. Możemy powtórzyć za Józefem: „Wy wprawdzie knuliście zło przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobro” (1 Moj. 50:20).

— John Hummel —

Dziś w prorocत्वach

Katastrofa ekologiczna

Tak mówi Pan: Gdy nadejdzie czas mej łaski, wysłucham cię, w dniu zbawienia przyjdę ci z pomocą. A ukształtowałem cię i ustanowiłem przymierzem dla ludu, aby odnowić kraj, aby rozdzielić spustoszone dziedzictwa — Iz 49:8.

W dniu 20.04.2010 roku platforma wiertnicza Transocean Deepwater Horizon wydzierżawiona przez koncern British Petroleum (BP) wybuchła, a następnie zatoniła w wodach Zatoki Meksykańskiej. Zginęło 11 pracowników platformy zaś w wyniku wypadku na powierzchni oceanu powstała olbrzymia plama ropy naftowej, która zagroziła przyrodzie i życiu gospodarczemu wzdłuż wybrzeża Zatoki. Łącuch wydarzeń jaki doprowadził do katastrofy nadal jest przedmiotem badań ekspertów, jednakże przedstawiciele przedsiębiorstwa Transocean przypuszczają, że mogła być ona wywołana wadami prac betonarskich. Za pomocą betonu umacnia się i zatyka odwiert. Zgodnie z danymi opublikowanymi

cd. na str. 30

Grzechy króla Saula

Skądże spory i skąd walki między wami? Czy nie pochodzą one z namiętności waszych, które toczą bój w członkach waszych? Pożądacie, a nie macie; zabijacie i zazdrościcie, a nie możecie osiągnąć; walczyście i spory prowadzicie. Nie macie, bo nie prosicie. Proście, a nie otrzymujecie, dlatego że źle prosicie, zamysławiając to zużyć na zaspokojenie swoich namiętności — Jak. 4:1-3.

Gdy Bóg przystał na prośbę Izraela o ustanowienie nad nim króla, to tak powiedział do Samuela: „Wysłuchaj głosu ludu we wszystkim, co mówią do ciebie, gdyż nie tobą wzgardzili, lecz mną wzgardzili, bym nie był królem nad nimi” (1 Sam. 8:7). Gdy Samuel ostrzegł lud, że ustanowienie króla wiązać się będzie z negatywnymi konsekwencjami, lud mimo to nalegał: „Nie tak, ale niech król będzie nad nami! I my chcemy być takimi, jak wszystkie ludy, niech nas sędzi nasz król, niech nam przewodzi i niech on prowadzi nasze wojny!” (1 Sam. 8:19-20).

W końcu, Bóg polecił Samuelowi aby ten wybrał Saula, syna Kisz, z pokolenia Benjamina, „młodziana urodziwego. Nie było w całym Izraelu piękniejszego od niego, a o głowę przewyższał cały lud” (1 Sam. 9:2). Niewątpliwie, pasował on do wizerunku króla, jaki miał przed oczami lud Izraela, przynajmniej pod względem wyglądu zewnętrznego.

Tajemnicze zachowania Saula, jakie przejawiał w późniejszym okresie, wskazują na to, że był on osobą wewnętrznie skonfliktowaną. Jego panowanie upłynęło pod znakiem ustawicznych utarczek. Zamiast polegać na Bogu i jego sile, pełen był wątpliwości, co objawiło się już w czasie publicznego namaszczenia go na króla (1 Sam. 10:20-22). Za zwątpieniem we własne siły krył się brak wiary i oddania Bogu.

Słabość Saula mogła doprowadzić go do pokornego posłuszeństwa względem Boga. Mimo to, czy to z powodu pychy, czy z powodu samolubnych pragnień, Saul nigdy nie był skutecznym królem. Ustawicznie okazywał nieposłuszeństwo wobec Bożych nakazów, przekazywanych mu przez proroka Samuela. Dlatego też Bóg powiedział mu przez proroka: „Gdybyś był dochował przykazania Pana, Boga twego, które On ci nadał, Pan byłby utwierdził królestwo twoje nad Izraelem na wieki. Lecz teraz królestwo twoje nie utrzyma się. Pan wyszukał sobie męża według swego serca i Pan ustanowił go księciem nad swoim ludem za to, iż nie dochowałeś tego, co ci Pan rozkazał” (1 Sam. 13:13-14).

Bóg znalazł sobie „męża według swego serca”, Dawida syna Isajego, z pokolenia Judy. Dawid był pokorny, uznawał Boga za źródło swej siły, wychwalał Bożą miłość i miłosierdzie. Na tym właśnie polegała zasadnicza różnica pomiędzy Dawidem, a Saulem: Saul próbował tłumaczyć swój grzech, gdy Samuel oskarżył go o jego popełnienie, natomiast Dawid uznawał swój grzech i prosił o dar czystego serca. Rezultat braku odpokutowania popełnionego grzechu przejawia się właśnie w reakcjach tych dwóch królów.

Grzech wywołuje konflikt

Krótko mówiąc, grzech wywołuje konflikty zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Nierozwiązany konflikt to równia pochyła, która wiedzie do kolejnych grzechów. Serce miłe Bogu stara się Go uwielbić, służyć innym i naśladować Chrystusa. Serce wrogie Bogu wywołuje ustawiczne konflikty. Grzechy Saula wywoływały konflikty zarówno między nim i Dawidem, jak i między nim a jego synem, Jonatanem.

Apostoł Jakub w pierwszych zdaniach rozdziału czwartego swego listu zidentyfikował częste źródło poważnych konfliktów między ludem Bożym. Samolubne pragnienia często niespostrzeżenie prowadzą nas do wydawania przedwczesnych osądów; to natomiast wiedzie do powstawania złych uczuć, czy nawet nienawiści, skutkującej tak reakcjami ucieczki, jak i ataku. Zarzewie konfliktu pomiędzy Saulem, a Dawidem oraz Saulem, a Jonatanem, wywołane było nieposłuszeństwem Saula. Wbrew poleceniu, nie poczekał on na Samuela, aby ten złożył ofiary (1 Sam. 10:8, 13:7-10). Niecierpliwość, pycha i brak wiary doprowadziły Saula do przeciwstawienia się Panu. Zamiast żałować swych uczynków, próbował je usprawiedliwiać: „I zapytał Samuel: Co uczyniłeś? A Saul odrzekł: Gdy widziałem, że lud pierzchnął ode mnie, a ty nie nadszedłeś w oznaczonym czasie, Filistyńczycy natomiast są zebrani w Michmas, pomyślałem, że Filistyńczycy wkrótce ruszą na mnie do Gilgal,



a ja nie zdążyłem pozyskać łaski przed obliczem Pańskim, ośmieliłem się przeto złożyć ofiarę całopalaną” (1 Sam. 13:11-12). Samuel krótko odpowiedział na tę postawę: „teraz królestwo twoje nie utrzyma się” (1 Sam. 13:14). Innym razem, Saul nie wykonał Bożego polecenia co do Amalekitów: „I rzekł Samuel do Saula: Mnie posłał Pan, abym cię namaścił na króla nad jego ludem, nad Izraelem, więc teraz słuchaj słów Pańskich. Tak mówi Pan Zastępów: Chcę pomścić to, co uczynił Amalek Izraelowi, stając mu na drodze, gdy wychodził z Egiptu. Idź więc teraz i pobij Amaleka, i wytęp jako obłożonego kłatwą jego i wszystko, co do niego należy; nie lituj się nad nim, ale wytrać mężczyznę i kobietę, dziecię i niemowlę, wołu i owcę, wielbłąda i osła” (1 Sam. 15:1-3).

Jednakże Saul polecił zachować najlepsze sztuki bydła i oszczędził króla Amalekitów, Agaga. Gdy Samuel zwrócił mu na to uwagę, Saul ponownie próbował racjonalizować swoje nieposłuszeństwo twierdząc, że zachował najlepsze bydło aby je złożyć Bogu w ofierze. Samuel odpowiedział: „Czy takie ma Pan upodobanie w całopaleniach i w rzeźnych ofiarach, co w posłuszeństwie dla głosu Pana? Oto: Posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara, a uważne słuchanie lepsze niż tłuszcz barani. Gdyż nieposłuszeństwo jest takim samym grzechem, jak czary, a krnąbrność, jak bałwochwalstwo i oddawanie czci obrazom. Ponieważ wzgardziłeś rozkazem Pana, więc i On wzgardził tobą i nie będziesz królem” (1 Sam. 15:22-23).

Saul prosił Samuela, aby ten powrócił wraz z nim, ale na to było już za późno. Gdy prorok odwrócił się aby odejść, Saul chwycił kraj jego szaty i oderwał go. Samuel spojrzał na swoją rozdartą szatę i porównał ją do królestwa Saula, które zostało wydarto z jego rąk i dane innemu. Saul zaczął błagać: „A on odrzekł: Zgrzeszyłem! Lecz teraz uczcij mnie przed starszymi mego ludu i przed Izraelem i zawróć ze mną, abym oddał pokłon Panu, Bogu twojemu” (1 Sam. 15:30). Motywy Saula nie były czyste. Miał nadzieję na ocalenie swego tronu przez obłaskawienie Boga i zabicie Agaga. Było jednak za późno; Saul już nigdy nie zobaczył Samuela.

Namaszczenie na króla

Wiele lat później, Samuel udał się do Betlejem aby tam namaścić Dawida na kolejnego króla. Gdy zobaczył starszych braci Dawida uznał, że to o nich chodzi; jednakże Bóg zakazał mu dokonywania osądów

na podstawie wyglądu zewnętrznego: „Nie patrz na jego wygląd i na jego wysoki wzrost; nie uważam go za godnego. Albowiem Bóg nie patrzy na to, na co patrzy człowiek. Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce” (1 Sam. 16:7).

Utraciwszy Bożą łaskę, Saul zgorzkniał i zaczął zazdrościć Dawidowi. Wysiłki Dawida żeby zachować pokój z Saulem spełzły na niczym, ponieważ Saul nie miał właściwego stanu serca: „A gdy szli w czasie powrotu Dawida po zabiciu Filistyńczyka, wyszły kobiety ze wszystkich miast izraelskich na spotkanie króla Saula ze śpiewem i płasami przy wtórze bębnów z radosnymi okrzykami i przy dźwiękach cymbałów. I odezwały się płasające kobiety w te słowa: Pobił Saul swój tysiąc, ale Dawid swoje dziesięć tysięcy. I gniewało to Saula bardzo, i nie podobało mu się to powiedzenie, i rzekł: Przypisały Dawidowi dziesięć tysięcy, a mnie przypisały tylko tysiąc. Teraz brak mi już tylko królestwa. Od tego dnia i nadal spoglądał Saul na Dawida z zazdrością” (1 Sam. 18:6-9).

Dobre intencje nie zawsze wystarczą, by pojednać strony będące w konflikcie. Dawid i Jonatan chcieli pokoju z Saulem, lecz on nie miał zamiaru się upokorzyć. Bóg powiedział Samuelowi: „Dopókiż będziesz bolał nad Saulem, że Ja nim wzgardziłem, aby nie był królem nad Izraelem?” (1 Sam. 16:1). W końcu, Saul zginął z własnej ręki, nie pogodziwszy się nigdy ani z Dawidem, ani z Bogiem (1 Sam. 31:4).

Czyniący pokój

Grzechy Saula uniemożliwiły mu utrzymywanie zdrowych relacji z Dawidem, Jonatanem, a co najważniejsze, z Bogiem. Dawid szanował Saula jako Bożego pomazańca, pomimo że ten usiłował go zabić; dlatego też Dawid oszczędził życie Saula w kilku przypadkach. Dawid, mimo swych słabości i ułomności, jest wspaniałym przykładem rozwiązywania konfliktów. We wszystkim co czynił, pragnął uwielbić Boga. Jeżeli nasze serce będzie zwrócone do Boga, będziemy traktować konflikty i prześladowania jako możliwości uwielbienia Boga, służenia innym i stawianiu się bardziej podobnymi do Chrystusa. Bóg zachęca swe dzieci, aby czyniły pokój: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani” (Mat. 5:9). Pismo Święte wiele mówi o zasadach czynienia pokoju, ale nie jest łatwo je zastosować. Uczynimy wszystko, aby czynić pokój w ludzkiej Bożym.

— Wade Austin —



Boskie wytyczne

W owym czasie przystąpili uczniowie do Jezusa, pytając: Kto też jest największy w Królestwie Niebios? A On, przywoławszy dziecię, postawił je wśród nich i rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebios — Mat. 18:1-3.

Biblia została napisana, aby zmienić nasz sposób myślenia na zorientowany duchowo. Jezus przemawiał w taki sposób aby ci, którzy byli chętni do słuchania Jego słów, mogli je przyjąć i odnieść błogosławieństwo. Wielu słuchaczy nie odniosło z tego błogosławieństwa, ponieważ ich duchowe uszy nie były właściwie nastawione. Apostoł Paweł w następujący sposób opisał taki stan: „Mówiąc; Idź do ludu tego i mów: Będziecie stale słuchać, a nie będziecie rozumieli; Będziecie ustawicznie patrzeć, a nie ujrzycie. Albowiem otępiało serce tego ludu, Uszy ich dotknęła głuchota, oczy swe przymrużyli, żeby oczami nie widzieli i uszami nie słyszeli, i sercem nie rozumieli, i nie nawrócili się, a ja żebym ich nie uleczył” (Dz. Ap. 28:26-27).

18 rozdział Ewangelii Mateusza obejmuje 35 wersetów, z czego 32 to zapis słów samego Jezusa. Chociaż to wersety 15 do 17 przyciągają najwięcej uwagi w dyskusjach o konfliktach pomiędzy braćmi, to jednak cały rozdział wiele mówi o rozwoju charakteru i jego roli w rozwiązywaniu sporów. We wstępie Jezus wymienił pięć nawyków, które w konsekwencji mogą prowadzić do duchowego upadku. Chodzi tu o: brak pokory (wersety 1-5), umyślne gorszenie innych (wersety 6,7), skupienie na sobie (wersety 8,9), brak miłosierdzia (wersety 10-14) oraz brak przebaczenia (wersety 21-35).

Brak pokory

Pokora i szczerze zainteresowanie innymi opisane są w listach do Tytusa i Tymoteusza jako cechy niezbędne zarówno dla starszych, jak i dla diakonów zborowych. Funkcje te związane są z wielką odpowiedzialnością. Osoby wybierane przez zbór do ich pełnienia powinny posiadać pewne poczucie własnej wartości, aby skutecznie pełnić funkcje przywódcze oraz dokonywać właściwych osądów, jednakże nie wolno im wynosić się ponad tych, którym mają służyć. Apostoł Paweł nazywa taką postawę „samowolnością” (Tyt. 1:7). Gdy starszy odrzuca krytykę jako bezwar-

tościową, przejawia tym samym ów arogancki grzech. Św. Piotr uważa to za wadę charakteru: „Szczególnie zaś tych, którzy oddają się niecnym pożądlivościom cielesnym, a zwierzchnością pogardzają. Zuchwali, zarozumiali, nie lękają się nawet bluźnić mocom niebieskim” (2 Piotr. 2:10). Każdy starszy powinien zdawać sobie sprawę z tego, że jego zdolność służenia wypływa z ducha Bożego jaki w nim jest, a nie z jego własnych, wrodzonych zdolności. Powinien zatem skierować uznanie, jakie może być wyrażone przez słuchaczy po udanym wykładzie lub badaniu, do Pana, a także przyjąć do siebie i rozważyć krytykę, gdy taka będzie mieć miejsce.

„I rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebios. (...) Tak też nie jest wola Ojca waszego, który jest w niebie, aby zginął jeden z tych małych” (Mat. 18:3,14). W ten właśnie sposób Jezus odnosi się do pokory i ufności jako tych dziecięcych cech, które Chrześcijanin powinien naśladować. Dorastanie, fizyczne u dzieci, a duchowe u Chrześcijan, prowadzi do wielu kontaktów ze światem i nastęrcza wiele powodów, aby stać się bezdusznym i znudzonym. Ograniczenie wpływu świata jest zalecane przez Pismo Święte poprzez proces uświęcenia. Tak jak dzieci skupiają swą uwagę na nauczycielu, tak my powinniśmy skupić naszą uwagę na Jezusie i Jego nauczaniu.

Umyślne gorszenie innych

Nigdy nie powinniśmy rozwiązywać konfliktów przez gorszenie naszych braci. Taka taktyka często ma miejsce w relacjach światowych, gdzie jedna osoba dyskredytuje punkt widzenia innej osoby zamiast raczej wspierać swe własne stanowisko za pomocą rozumowania i logiki. W Kościele nie ma miejsca na takie zachowanie: „Biada światu z powodu zgorzeń! Wprawdzie zgorzenia muszą przyjść, lecz biada człowiekowi, przez którego zgorzenie przychodzi” (Mat. 18:7).

Miłosierdzie i przebaczenie

Jezus zachęcał do okazywania współczucia i miłosierdzia: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mat. 5:7). W wersetach od 23 do 34 rozdziału 18, Jezus opowiada historię króla, który okazał miłosierdzie swemu słudze. Sługa ten winien był królowi znaczny dług, a mimo to król darował mu go w całości. Jednakże sługa nie okazał podobnego miłosierdzia względem swych własnych dłużników. Dlatego też król zażądał od niego spłaty całego długu w pierwotnej wysokości. Dłużnik nie był w stanie wykonać tego zobowiązania, w związku z czym został wtrącony do więzienia. Jezus użył tej przypowieści aby nauczyć nas, że gdy prosimy Pana o przebaczenie naszych własnych przewinień, to musimy być gotowi przebaczyć tym, którzy zgrzeszyli względem nas. Taki właśnie jest duch prawa Bożego oraz oczekiwany akt miłości i współczucia. Przebaczenie jest tak istotną cechą w rozwoju naszego charakteru, że brak umiejętności przebaczenia innym w ostatecznym rozrachunku uniemożliwi nam członkostwo w ciele Chrystusowym: „Wtedy przystąpił Piotr do niego i rzekł mu: Panie, ile razy mam odpuścić bratu memu, jeżeli przeciwko mnie zgrzeszy? Czy aż do siedmiu razy? Mówi mu Jezus: Nie powiadam ci: Do siedmiu razy, lecz do siedemdziesięciu siedmiu razy” (Mat. 18:21-22). „A jeśli by zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam; jeśli by cię usłuchał, pozyskałeś brata swego” (Mat. 18:15). Przebaczenie zależy od tego, aby obie strony rozpoznały problem oraz okazały chęć omówienia go i rozwiązania. Jest to istotne, ponieważ osoba dopuszczająca się wykroczenia może nie zdawać sobie sprawy ze szkody, jaką wyrządziła innym przez swe słowa lub działania.

Należyte zrozumienie

Często zdarza się, że dwie opinie pozostają ze sobą w sprzeczności. W większości przypadków dla rozwiązania sporu wystarczy, aby zaangażowane strony dokładnie zrozumiały swa wzajemne stanowiska. Jeżeli jednak bezpośrednie podejście nie rozwiąże spornej kwestii, konieczna będzie dodatkowa pomoc: „Jeśli by zaś nie usłuchał, weź z sobą jeszcze jednego lub dwóch, aby na oświadczeniu dwu lub trzech świadków była oparta każda sprawa. A jeśli by ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeśli by zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik” (Mat. 18:16-17). Aby sposób ten zadziałał, świadkowie muszą być

obiektywni, zaś członkowie zgromadzenia rozstrzygający sprawę zdolni do wydania bezstronnego osądu. Może to być trudne, jeżeli jedna ze stron ma silną pozycję w zborze. Postępowanie według właściwej procedury nie zastąpi dobrego osądu, dyskrekcji, roztropności i przenikliwości tych, którzy roztrząsają daną sprawę. Apostoł Paweł potwierdza potrzebę kształtowania tych cech, gdy mówi o sędzie i rozsądzaniu: „A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył. Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę. Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać. Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi. Bo któż poznał myśl Pana? Któż może go pouczać? Ale my jesteśmy myśli Chrystusowej” (1 Kor. 2:12-16).

Miłość zwycięża wszystko

Jest pewna historia dwóch ludzi, którzy stali po przeciwnych stronach w czasie II Wojny Światowej; jeden z nich był Japończykiem, a drugi Amerykaninem. Obaj zmagali się z poczuciem winy jeszcze długo po zakończeniu wojny. Rodziny tych dwóch ludzi, którzy nienawidzili się w ogniu walki, zorganizowały im spotkanie. W uzgodnionym dniu, obaj starsi panowie spotkali się, spojrzeli sobie w oczy, rozplakali się i padli sobie w ramiona prosząc o przebaczenie. Z chwilą, gdy uwolnili swe serca od nienawiści jaką nosili w sobie przez te wszystkie lata, ciężar jaki ich przygniatał zniknął. Bezwiednie doświadczyli tego, co jest owocem postępowania zgodnie z zaleceniami Jezusa. W czasie Tysiąclecia z pewnością rozegra się wiele takich scen między ludźmi, którzy w obecnym wieku byli po przeciwnych stronach. W ostatecznym rozrachunku, miłość musi pokonać wszelkie konflikty, jeżeli rozstrzygnięcie ma być skuteczne. Nie zawsze jest to możliwe w obecnym, złym świecie. Każda ze stron powinna pamiętać słowa św. Pawła: „Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chępliwa, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje”.

Poprawa wykroczeń

A jeśli by zgrzeszył brat twój — Mat. 18:15.

Używając słów „a jeśli by” Jezus połączył napomnienie do usuwania osobistych grzechów zawarte w poprzednich wersetych z procesem usuwania grzechu z Kościoła. Jednym poleceniem dla uczniów było, aby zastanawiali się nad swoim postępowaniem i w przenośni „pozbawiali się wzroku” lub „odcinali sobie ręce”, a odrębną kwestią była sprawa rozliczania innych za ich grzechy. Jezus wyposażył ich w narzędzie służące zarówno do zachowania w duchowym zdrowiu jednostki, jak i całego zboru. Nie upoważnił On ani swych uczniów, ani nas, do dokonywania ostatecznego osądu jednostki. Jednakże duch święty mówi przez zbór, a jego decyzje mają być uznawane za ostateczne.

Proces opisany w Mat. 18:15-18 składa się z trzech etapów: prywatnego, w małej grupie i publicznego. Każdy z tych etapów został tak zaprojektowany, aby przez udział ducha świętego ułatwić kontakt i podkreślić odpowiedzialność. W każdym z tych etapów coraz bardziej podkreślana jest moc i władza, oraz możliwość konfrontacji ze skutkami rozpatrywanego uchybienia. Jezus w czasie swej służby pokazał ten proces na przykładzie nominalnego domu Izraelskiego. Powiedział, że najpierw Bóg posyła proroków aby uświadomili Izraelowi jego grzech. Gdy to nie zaowocowało w nich pokutą, wówczas posłał swego jednorodzonego Syna, którego powinni byli uszanować i za drugiego świadka obok Pism. Posiadali oni wszystko co konieczne, aby rozpocząć pokutę i wybrać właściwą drogę postępowania. Cieszyli się Bożą łaską, cudami mocy Bożej która ich ochraniała, a nawet mieli do swej dyspozycji szczegółowe proroctwa wskazujące na Mesjasza. Mimo to nie pokutowali, co doprowadziło do rozproszenia Izraela. Historia inaczej by się potoczyła, gdyby Izrael dokładnie rozważał sposób swego postępowania. Zbiorowe sumienie, znieczulone polityką, władzą, chciwością i samolubstwem, nie mogło zostać poruszone żadnym z wymienionych wyżej etapów, w związku z czym spotkało się ze sprawiedliwym osądem Bożym. Apostoł Paweł napisał, że powinniśmy uczyć się na ich błędach (1 Kor. 10:11).

Słowa Jezusa z rozdziału 18 poprzedzone są napomnieniem, aby uczniowie byli jak małe dzieci, pozbawieni wszelkiego pragnienia władzy i jej niszczyliskich wpływów. Używając tego szczególnego porównania w celu napomnienia swych uczniów, Jezus wskazał na klucz do samooceny, jaki wymagany jest do należytego zastosowania procedury opisanej w Mat. 18. Rzetelne rozwiązanie konfliktu jest możliwe tylko wówczas, gdy jego strony charakteryzować będzie głęboka bezinteresowność. Brak tego upodobnienia się do dzieci, brak pokory w sercu którejkolwiek ze stron jest powodem dla którego procedura opisana w Mat. 18 wydaje się nie przynosić przewidywanych rezultatów. Niepowodzenia takie są spowodowane brakiem postępowania zgodnie z Pańskimi nakazami, a nie wadą samego procesu.

Trzy apele

Omawiane wersety przewidują zastosowanie trzech apeli do sumienia: indywidualnie z urażoną stroną, przy udziale dwóch świadków, a w końcu w asyście zboru. Jeżeli sprawca zostanie poruszony na którymkolwiek etapie, wówczas powinien dać posłuch swemu sumieniu i pokutować za grzech. Gdy pokuta będzie mieć miejsce, wszystko skończy się dobrze i uczestnictwo w zborze pozostanie nietknięte (Łuk. 17: 3,4). Gdy jednak pomimo dokonanego uchybienia nie dojdzie do przekonania sprawcy o jego grzechu, czy to z powodu słabości ciała, czy nieczułego sumienia, to kolejne dwa kroki mają za zadanie doprowadzenie do rozpoznania grzechu i do pozbycia się go. Jeżeli sprawca nie zaakceptuje procesu osądu, wówczas oznaczać to będzie że zaprzecza on wszystkiemu temu, co miało go łączyć w społeczności z Bogiem i braćmi.

Odważna odpowiedź Apostoła Pawła i Barnaby względem rozgniewanego tłumi Żydów w synagodze w Antiochii wskazuje na konsekwencje ignorowania Bożego posłannictwa i posłańców: „Wtedy Paweł i Barnaba odpowiedzieli odważnie i rzekli: Wam to najpierw miało być opowiadane Słowo Boże, skoro jednak je odrzucacie i uważacie się za niegodnych życia

wiecznego, przeto zwracamy się do pogan” (Dz. Ap. 13:46). Słowa te są prawdziwe również i dzisiaj, jeżeli będziemy ignorować Boże przesłanie i tych, którzy nam je głoszą.

„Albowiem jakim sądem sędzicie, takim was osądzą, i jaką miarą mierzycie, taką i wam odmierzą” (Mat. 7:2). Jezus podkreślał potrzebę miłosierdzia, pokory i sprawiedliwości we wszelkich naszych osądach oraz ostrzegał przed konsekwencjami surowych decyzji. Dotyczy to również sposobu, w jaki podejmujemy prywatne i niewyrażone decyzje.

Brak legalizmu

Ci, którzy chcieliby zastosować procedurę z Mat. 18 w sposób legalistyczny, przekonają się, że będzie to ze szkodą dla nich samych. Ostrzeżenie w tym względzie znajduje się w wersecie 10: „Baczenie, abyście nie gardzili żadnym z tych małych”. Miłosierdzie względem braci i wdzięczność dla Boga to lekarstwa na złośliwość. Jeżeli którakolwiek ze stron będzie spoglądać z góry na drugą, wraz z góry przyjętym poglądem, wówczas wdawać się będzie w przedwczesny osąd, nie będzie wypowiadać się z bezwzględną szczerością, a wówczas sam proces będzie jedynie formalnością i może zaowocować wielką duchową szkodą. Jezus tak powiedział o faryzeuszach, którzy traktowali go w sposób legalistyczny: „Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie” (Mar. 7:6). Oby słowa te nie było wypowiedziane o nas. Powinniśmy pamiętać, że świadkiem każdej sprawy odbywającej się zgodnie z opisem Mat. 18, jest nasz niebieski Ojciec. Możemy być pewni, że widzi On tak zło jak i dobro, a przypadki konfliktów wykorzystuje dla sprawdzenia naszych charakterów.

Procedura z Mat. 18 daje sprawcy możliwość wglądu w motywy serca. Fakt, że proces ten musi być w ogóle wdrożony wskazuje na brak właściwej samooceny albo u sprawcy, albo u pokrzywdzonego.

Werset 15

A jeśliby zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam; jeśliby cię usłuchał, pozyskałeś brata swego.

Proces opisany w Mat. 18 nie powinien być wykorzystywany w sprawach polegających na wyborze lub preferencjach. Powaga problemu wymagająca jego

wdrożenia jest zaznaczona użyciem greckiego słowa „hamartano”, które przetłumaczono jako „grzech”. W innych miejscach słowo to opisuje poważny grzech polegający na zerwaniu miłych więzi społeczności z Bogiem i braćmi. Oznacza to, że procedura ta zarezerwowana została dla poważnych przypadków, a nie do rozstrzygnięcia każdego nieporozumienia. Listę kwestii które może podlegać rozpatrzeniu w ten sposób można wywnioskować z zapisu Gal. 5:19-21 (lista uczynków ciała) i Przyp. 6:16-19 (lista siedmiu rzeczy znienawidzonych przez Boga).

Zdrowy rozsądek podpowiada, że pierwszym krokiem powinno być spotkanie dwóch poróżnionych osób w celu uniknięcia domysłów lub obmowy. Wynikiem takiego spotkania może być wykrycie nieporozumień, błędów lub fałszywych założeń. Już sama rozmowa w tym temacie może wiele wyjaśnić. Bez względu na wynik, każda ze stron powinna na tym pierwszym etapie dokonać wnikliwej samooceny. Jezus powiedział, że celem tego wstępnego postępowania jest „pozyskanie” brata, co dodatkowo uwypukla fakt, że proces jaki został tutaj opisany powinien być zarezerwowany dla załatwiania poważnych grzechów, a nie kwestii wynikających z różnic opinii czy preferencji.

Werset 16

Jeśliby zaś nie usłuchał, weź z sobą jeszcze jednego lub dwóch, aby na oświadczeniu dwu lub trzech świadków była oparta każda sprawa.

Działanie ducha świętego wyrażone jest przez uświęcone działanie ludu Bożego. Gdy postępowanie podjęte zgodnie z zapisem Mat. 18 nie przyniesie rezultatów, Jezus przewidział możliwość zastosowania zbiorowej mądrości małej grupy. W dalszych wersecach, w tym samym kontekście, Jezus obiecał być z tą małą grupą (Mat. 18:20). Na tym etapie może zostać ujawnionych wiele kwestii, które pozwolą stronie pełniącej wykroczenie zobaczyć swój błąd.

Zwróćmy jeszcze raz uwagę na to, że nie jest proces legalistyczny, ani rytuał potępienia. Ma to być bezpieczne działanie, gdzie nieporozumienia i złe relacje mogą zostać naprawione, a braki charakteru zostaną ujawnione na półprywatnym forum. Gdy osiągnięto poziom zboru, staje się sprawą publiczną. Dlatego właśnie należy podjąć każdy wysiłek, aby rozstrzygnąć sprawę na tym drugim etapie.

Werset 17

A jeśli by ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeśli by zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik.

Jeżeli popełniająca grzech osoba nie uzna istnienia problemu w toku drugiego etapu i nadal istnieje przyczyna, aby kontynuować postępowanie wskazane przez Jezusa, wówczas kolejny krok może doprowadzić do poważnych konsekwencji, o ile skrucha nie zostanie okazana. Jest to ostatnia sposobność, aby osoba dopuszczająca się wykroczenia wyraziła swe stanowisko. Gdy zapadnie decyzja wydana przez zbor, ma być ona uznawana za uświęcony sąd ludu Bożego.

Przez zbor wyrażany i słyszany jest głos Pański. Tym samym, jedynym celem zboru winno być szukanie woli Pana i uwielbienie Jego imienia. Nie ma tu miejsca na faworyzowanie, złośliwość, niegodziwość, podwójne standardy, kompromisy, obmowę lub złe domysły. Pisząc do Tymoteusza o kwalifikacjach starszych i diakonów, apostoł Paweł wskazał na wagę roli zboru i jego działania, gdy pisał o nim jako o „domu Bożym, który jest Kościołem Boga żywego, filarem i podwaliną prawdy” (1 Tym. 3:15). Na zborze spoczywa odpowiedzialność i władza zachowywania prawdy w doktrynie i czystości w zachowaniu, oraz wspierania ich sprawiedliwymi sądami. Proces opisany w Mat. 18 ma być przeprowadzony w tej samej trzeźwości, w jakiej działał izraelski Arcykapłan gdy konsultował się z Bogiem za pośrednictwem Urim i Tummim (2 Moj. 28:30).

Sąd zborowy odnosi się jedynie do takich działań jego członka, które mogą być widziane i zweryfikowane. Zbor nie może sądzić serca, ponieważ jest to obszar znany tylko Bogu i naszemu Panu Jezusowi. Jednakże, proces opisany w Mat. 18 jest w stanie objawić wiele ze stanu serca obu stron sporu. Jezus powiedział: „Tak więc po owocach poznacie ich” (Mat. 7:20). Owoce serca są zawsze widoczne przed Bogiem, Jezusem i aniołami w niebie (1 Kor. 4:9).

Apostoł Piotr tak opisał charakter tych, którzy starają się być członkami Oblubienicy Chrystusowej: „Ozdobą waszą niech nie będzie to, co zewnętrzne, trefienie włosów, złote klejnoty lub strojne szaty, lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem” (1 Piotr. 3:3-4). Każdy z nas ma wiele sposobności, aby rozwijać „ukrytego

wewnętrznego człowieka”. Powinniśmy wykorzystać takie okazje i być jak Rebeka, która pozwoliła Eliezerowi, słudze Abrahama, a następnie Izaakowi, wyposażyć się w złote ozdoby i nowe szaty. Nasze próby i doświadczenia, zwłaszcza wewnątrz ciała, będą najpewniejszymi sprawdzianami naszego charakteru. Czekajmy z cierpliwością na błogosławieństwa i łaskę od naszego Pana.

Werset 18

Zaprawdę powiadam wam: Cokolwiek będziecie związali na ziemi, będziecie związane i w niebie; i cokolwiek będziecie rozwiązali na ziemi, będziecie rozwiązani i w niebie.

Używając słowa „zaprawdę”, Jezus podkreśla wagę swego przykazania. Chociaż ostatecznie to nasz Pan dokonuje osądu, to jednak zbor jest ciałem przez które działa duch.

Jeżeli wierzymy, że brat lub siostra dopuściła się poważnego grzechu, najpierw musimy postarać się aby pozyskać taką osobę przez indywidualny wysiłek, aby poznać fakty. Gdy to nie przyniesie rezultatu, wówczas musimy ustalić stan faktyczny przy udziale jednego albo dwóch świadków. Gdy będzie taka konieczność, w kolejnym kroku sprawa powinna zostać przedstawiona zborowi. Na każdym z tych etapów, spodziewanym rezultatem jest przebaczenie jako odpowiedź na pokutę, a następnie radość. Jezus polecił nam, abyśmy przystępowali do procesu opisanego w Mat. 18 na wzór małego dziecka – z pokorą i pragnieniem przebaczenia. Czuwajmy i pamiętajmy, że Nowe Stworzenie nie rozwija się w próżni, lecz w dynamicznym i niekiedy wrogim otoczeniu, gdzie trzech wrogów – świat, ciało i szatan – czekają na sposobność do podzielenia o zdobycia ciała Chrystusowego. Dlatego też każde działanie wymaga czujności, samokontroli i ustawicznej modlitwy. Miłość Jezusa oraz jego pragnienie przebaczenia Izraelowi powinno być dla nas inspirującym przykładem. Działał On wyłącznie w oparciu o miłość do swego Ojca oraz tych, którzy są Jego. Jezus poucza nas, aby w toku działania opisanego w Mat. 18 najpierw dokonać dokładnej samooceny. Jeżeli naszym motywem jest miłość dla drugiej strony i pragnienie przebaczenia, możemy postąpić naprzód z ufnością i odwagą wiedząc, że Bóg pokieruje sprawą ku błogosławieństwu dla wszystkich (Rzym. 8:28).

— Todd Alexander —

Ewodia i Syntyche

Przeto, bracia moi umiłowani i pożądati, radości i korono moja, trwajcie w Panu, umiłowani. Upominam Ewodię i upominam Syntychę, aby były jednomyślne w Panu. Proszę także i ciebie, wierny mój towarzyszu, zajmij się nimi, wszak one dla ewangelii razem ze mną walczyły wespół z Klemensem i z innymi współpracownikami moimi, których imiona są w księdze żywota. Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się — Filip. 4:1-4.

Jako że jesteśmy upadłymi ludźmi, prędzej czy później popadamy w różne osobiste konflikty. Konflikty takie zdarzają się również między osobami poświęconymi. Ponieważ jest to kwestia oczywista, warto zastanowić się, w jaki sposób można rozwiązywać takie sytuacje gdy już będą mieć miejsce w naszym życiu.

Jeden z takich konfliktów spotkał się z reakcją apostoła Pawła. W liście do Filipian wspomina o zatargu, jaki toczył się między siostrami o imionach Ewodia i Syntycha. Imię pierwszej z nich oznacza „miły zapach”, a drugiej „szczęśliwa”. Kim były te dwie siostry w Chrystusie? Niestety, nie mamy o nich nic więcej napisane, a wszelkie domysły w tym przedmiocie są jedynie spekulacjami. Tym co wynika z lakonicznego zapisu listu apostoelskiego jest to, że pomiędzy nimi istniał spór na tyle zaogniony, że św. Paweł uznał za stosowne odnieść się do niego w publicznym liście. Dlaczego?

Apostoł zdawał sobie sprawę, jak szybko rozprzestrzeniają się konflikty. Spory mogą ogarnąć zbory. Jeżeli pozostawi się je bez kontroli, mogą prowadzić do braku jedności w Kościele. Apostoł przejmował się tą sprawą wystarczająco, aby uczynić zeń część natchnionych pism. Dla niego, jedność w Kościele była bardzo ważnym problemem.

Bez wątplenia, siostry te były szlachetnymi osobami, ponieważ apostoł stwierdza, że „one dla ewangelii razem ze mną walczyły” (werset 3). Jest to dla nas wskazówka, że były one ważnymi postaciami w Kościele, sprawując posłannictwo Ewangelii. Ich pozycja może być jedną z przyczyn dla których apostoł zdecydował się publicznie odnieść do tego konfliktu.

Św. Paweł nie staje tutaj po żadnej ze stron – zwraca się w liście do obu tych kobiet. Każda z nich musiała dokonać zmian w swoim zachowaniu, które musiało przybrać wystarczająco ostre formy

aby zwrócić uwagę apostoła podróżującego z dala od zboru. Jaką radę daje im św. Paweł? Nakłania je do „jednomyślności”, lecz nie w ogólnym znaczeniu tego słowa, ale „w Panu” (werset 2).

Na tym właśnie polega pierwsza zasada rozwiązywania konfliktów. Jeżeli potrafimy zgodzić się „w Panu”, to wówczas będziemy potrafili zgodzić się w każdym innym punkcie. Jeżeli Pan będzie częścią wszystkiego, co czynimy, wówczas wyjaśni to wiele ze spornych kwestii. Uniemożliwi nam to realizację naszych egoistycznych pragnień, stosowanie zwodniczych praktyk, ponieważ nie ma możliwości ukrycia naszych motywów przed Panem. Włączenie Pana w proces rozwiązywania konfliktu wzmocni moc ducha świętego. Jeżeli bracia znajdujący się w sporze pozwolą, aby Pan i duch święty mieli wpływ na wynik rozmów, wówczas już osiągnęli częściowe porozumienie.

Następnie apostoł Paweł sugeruje pomoc ze strony osoby trzeciej. W wersecie 3 pisze on: „proszę także i ciebie, wierny mój towarzyszu, zajmij się nimi”. Nie wiemy kim był ten „wierny towarzysz”. Być może chodziło tu o Epafrodyta, Łukasza albo nawet Sylasa, który odwiedził ten zbor z Pawłem (Dz. Ap. 16:19). Jest również możliwe, że samo określenie „wierny mój towarzysz” jest tłumaczeniem imienia brata, członka tego zboru – z greckiego „Synzygus”. Jeżeli tak jest w istocie, słowa apostoelskiego listu mogłyby zostać przetłumaczone w następujący sposób: „który w istocie jesteś, jak głosi twoje imię, wiernym towarzyszem”. Pastor Russell tak komentuje prośbę apostoła: „Brat Wierny Towarzysz powinien okazać względem nich zachowanie rzeczywiście odzwierciedlające znaczenie jego imienia, pomagając im przemóc trudności, wspierając je w zachowywaniu jedności ducha w więzi pokoju w Panu” (Reprints, str. 3128).

Sytuacja jaka zaistniała pomiędzy Ewodią i Syntychą jest dobrym punktem wyjścia dla rozwa-



zań nad istotą rozwiązywania konfliktów. „Jeśli więc w Chrystusie jest jakaś zachęta, jakaś pociecha miłości, jakaś wspólnota Ducha, jakieś współczucie i zmiłowanie, dopełnijcie radości mojej i bądźcie jednej myśli, mając tę samą miłość, zgodni, ożywieni jednomyślnością” (Filip. 2:1-2).

W wersetach tych znajdujemy porady apostoła, jak budować jedność w ciele Chrystusowym. Swą myśl zaczyna on od serii pytań „jeżeli”, które są w istocie narzędziami służącymi do budowania jedności i rozwiązywania konfliktów.

1. Przykład Chrystusa

Apostoł rozpoczął od wskazania na „zachętę w Chrystusie”, ponieważ chciał abyśmy skupili się na przykładzie, jaki zostawił nam Jezus. Napomina nas, abyśmy naśladowali Chrystusa w sposobie, w jaki się nawzajem traktujemy. „Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie” (Filip. 2:5). To właśnie apostoł zalecał Ewodii i Syntycha. Jest to modelowy sposób rozwiązywania konfliktów.

Jakie było usposobienie Chrystusa? Polegało ono na gotowości oddania każdego należnego mu przywileju w służbie Bogu i innym: „Który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem” (Filip. 2:6-7).

Nawet nie możemy wyobrazić sobie jak wielką władzę i pozycję dysponował Jezus w swej przedludzkiej egzystencji; wiemy jedynie, że była pełna chwały (Jan. 17:5). Wyzbył się tego wszystkiego aby przyjść na ziemię i umrzeć za ludzkość. Odłożył na bok swe własne przywileje, dla dobra innych. Właśnie taką postawę powinniśmy naśladować. Gdy zdamy sobie sprawę z bezinteresowności działania Jezusa, jaką dał nam jako przykład, czy może jakikolwiek osobisty interes być uzasadnieniem dla konfliktu z bratem lub siostrą w Chrystusie?

Apostoł Paweł również był wspaniałym przykładem poświęcenia dla innych. „Nie zawsze wykonywał on swe prawa i korzystał z wolności w Chrystusie. Jeżeli znajdował lepszą sposobność działania z pożytkiem dla innych, wówczas po prostu nie rościł sobie pretensji ani nie wykorzystywał swej wolności. Nigdy nie można porzucać lub kwestionować zasad, lecz wolności o prawa osobiste mogą zostać zignorowane

w interesie innych, często ku Bożej chwale. Apostoł gotów był uczynić wszystko i nie ustąpić ani o krok, aby bronić zasad (Gal. 2:5,11); jednakże w poświęceniu swych ziemskich praw, przywilejów i wolności dla sprawy Chrystusa i Jego Kościoła z pewnością jest szlachetnym przykładem dla całego Kościoła, zaraz po naszym Panu Jezusie.” (Reprints, str. 2119).

2. Boża miłość

Apostoł opisał drugie narzędzie jako „pociechę miłości”. Miłość to nie tylko emocjonalna więź w relacjach międzyludzkich, ale także wielka, motywująca siła w naszym życiu. Zwróćmy uwagę na Jezusa: „Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich” (Jan. 15:13). Jeżeli w naszym życiu kierujemy się właściwymi, poświęconymi wartościami, wówczas będziemy chętni i gotowi kłaść nasze życie za braci.

„Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci” (1 Jan. 3:16). Czy jest rozsądnym, aby decydować się kłaść życie za braci, a jednocześnie wieść z nimi spory? Oczywiście, że nie. W miarę poznawania miłości Bożej, wzrasta nasze pragnienie czynienia wszystkiego, co tylko możliwe, dla naszych braci. W miarę jak Bóg zlewa na nas swą miłość i błogosławieństwa, będziemy coraz bardziej pragnęli czynić podobnie na rzecz naszych braci. Gdy będziemy miłować się wzajemnie Bożą miłością, konflikty i podziały będą zanikać, a ich miejsce zajmować będzie jedność: „A ponad to wszystko przyobleczcie się w miłość, która jest spójnią doskonałości” (Kol. 3:14). Miłość to spoiwo, która nas scala ze sobą.

3. Zjednoczenie w duchu świętym

Następnie, apostoł wspomina o „wspólnocie Ducha”. Dosłowne tłumaczenie tego zapisu powinno brzmieć: „społeczność ducha”. Wydaje się, że apostoł odnosi się tutaj zarówno do mocy Bożej jak i dyspozycji, nastawienia jakie powinno funkcjonować pomiędzy członkami ciała Chrystusowego. W obu przypadkach duch ten powinien działać jako czynnik jednoczący, promujący pokój i przeciwdziałający powstawaniu konfliktów. Apostoł napominał członków zboru w Efezie, aby starali się „zachować jedność Ducha w spójni pokoju” (Efez. 4:3).



Jest to bardzo wymagające napomnienie. Lud Boży to bardzo zróżnicowana zbiorowość. Istnieją między nimi różnice w wychowaniu, pochodzeniu etnicznym, sytuacji ekonomicznej, wykształceniu, wieku i płci. Jego członkowie mają różne smaki, preferencje, potrzeby indywidualne i społeczne. W jaki sposób tak różnorodna grupa ludzi może osiągnąć jedność? Tylko dzięki duchowi Bożemu i miłości, która ich łączy.

4. Jednoczące właściwości łagodności i współczucia

Sposób w jaki się do siebie nawzajem odnosimy powinien się również charakteryzować łagodnością i litością. Otrzymaliśmy te cechy od Boga wraz z wielkim współczuciem. Takie traktowanie ze strony niebieskiego Ojca powinno zainspirować nas do traktowania innych w podobny sposób. Oziębłość przyczyni się do wzniesienia sporów i podziałów. Gdy jednak bracia podchodzić będą do siebie z łagodnością, spowoduje to stopienie lodów różnic i załagodzi konflikty: „Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuszcił w Chrystusie” (Efez. 4:32). Św. Paweł kontynuuje swe napomnienie w taki sposób: „Dopełnijcie radości mojej i bądźcie jednej myśli, mając tę samą miłość, zgodni, ożywieni jednomyślnością, i nie czyńcie nic z kłótności ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie. Niechaj każdy baczy nie tylko na to, co jego, lecz i na to, co cudze” (Filip. 2:2-4). Jest to napomnienie do pozbycia się chęci rywalizacji i egoizmu, które wprowadzają podziały. Jesteśmy braćmi i siostrami, jednym ciałem, a zatem każdy członek powinien czuć i pracować dla dobra wszystkich. Zasady te są tak silne i piękne, że niemal każdy z poświęconych jest w stanie je pojąć. Jednakże spory zmieniają perspektywę, kształtują w nas negatywne uczucia względem drugiej strony z uwagi na to, co zostało powiedziane lub uczynione. Możemy utwierdzić się w przekonaniu, że „oni” się mylą lub „ich” postawa wymaga poprawy. Możemy nawet posunąć się do osądzania ich motywów. Znajdując się pod wpływem takiego ducha konfliktu, coraz trudniejsze staje się znalezienie porozumienia. Tracimy perspektywę poświęconej osoby i wikłamy się w problemy: „Brat oszukany mocniejszy stawia opór niż warowny gród, a jego upór jest jak zasuwę pałacu” (Przyp. 18:19).

Wychodzenie ze sporu

Gdy członkowie ciała dostrzegą kształtowanie się takiego podejścia w drugiej osobie, powinni pójść w ślady apostoła i zaoferować pomoc. Czasami świeży punkt widzenia innego brata lub siostry może pomóc naprawić złe postępowanie. Każdy z nas ma swoje słabości i tylko pomoc ze strony drugiej osoby może je zredukować; jednakże w każdym przypadku należy zachować wymaganą taktowność. Trzeba również wyzbyc się mniemania, że potrafimy rozwiązać każdą sprawę między braćmi. Apostoł Paweł zaleca w jednym ze swych listów, abyśmy pilnowali swych spraw (1 Tes. 4:11). Interwencja jest właściwa wówczas, gdy coś istotnie staje się naszą sprawą. Gdy chodzi o jedność Kościoła, to jest to sprawa każdego członka.

Pierwszym narzędziem, jakie wkłada nam do rąk apostoł Paweł, to przypomnienie, że w Chrystusie istnieje jedność. Czy w osobie z którą wiemy spór widzimy bliskiego nam członka ciała Chrystusowego, umiłowanego przez Jezusa? Musimy przez cały czas w ten sposób na siebie patrzeć. Możemy sami zadać sobie pytanie: „czy Jezus zaakceptowałby mój sposób myślenia względem tej osoby? Czy Jezus zaakceptowałby to, co powiedziałem do niej albo o niej? Czy Jezus umarł również za tę osobę?”. Odpowiedzi na te pytania powinny przywrócić nas do jedności, jaką powinniśmy mieć w Chrystusie.

Przypuśćmy jednak, że nasze wysiłki rozwiązania konfliktu spotkają się z odmową, zaś brat lub siostra nie są zainteresowani omówieniem sprawy. Wówczas możemy zaprzestać naszych wysiłków, świadomi że uczyniliśmy wysiłek z naszej strony, a następnie powierzyć sprawę Pańskim rękóm. Ponieważ w czasie konfliktów nachodzi do nagromadzenia emocji, musimy pozwolić, aby zadziałał czas i duch święty. Nasze wysiłki zmierzające ku pojednaniu, choć być może nie zostały pierwotnie docenione, mogą oddziaływać na umysł i serce. Nie jest niczym niezwykłym, jeżeli druga strona wróci do nas po przemyśleniu sobie całej kwestii. Nawet jeżeli to nie nastąpi, musimy pozostawić całą sprawę w rękach Pana, okazując łagodność i współczucie.

Bez względu na rozwój wypadków, powinniśmy stosować słowa apostoła: „ Niech życie wasze będzie godne ewangelii Chrystusowej, abym czy przyjdę i ujrzę was, czy będę nieobecny, słyszał o was, że stoicie w jednym duchu, jednomyślnie walcząc spolem za wiarę ewangelii” (Filip. 1:27).



Jedność Kościoła jest kwestią zasadniczą dla jego zdrowia. Każdy konflikt między jego członkami będzie miał negatywny wpływ na dzieło, jakie Jezus powierzył mu do wykonania w czasie Wieku Ewangelii. Kościół musi być mocno zjednoczony w prowadzeniu dzieła ewangelii. Św. Paweł dostrzegł wysiłki Ewodii i Syntyche w krzewieniu ewangelii, jednakże ostrzegł obie kobiety przed niebezpieczeństwem przeszkadzania dziełu Bożemu przez niszczenie jedności Kościoła. Raz zniszczona spójność z trudnością może być odbudowana, wymaga to trwania w miłości i wspólnych wysiłkach. Wspólne działanie jest koniecznym środkiem zaradczym.

Co się stało?

Krótki opis historii Ewodii i Syntyche jaki znajduje się w liście do Filipian, pozostawia odczucie niedosytu szczegółów. Czy udało im się pokonać nieporozumienia? Aby tego dokonać, musiały zmienić perspektywę i uznać kwestię jedności za ważniejszą od różnic, jakie ich dzieliły. Musiały wyrzec się swej ludzkiej dumy oraz podjąć duchowe kroki do pojednania. Jak? Przez naśladowanie Chrystusa w jego pokorze i bezinteresowności. Istnieją pewne historyczne świadectwa które sugerują, że istotnie ta zgoda została osiągnięta.

Na początku II stulecia, zbór w Filippi napisał list do biskupa Polikarpa. Pytano go o innego sługę Bożego, który został aresztowany i wysłany do Rzymu. Nie dysponujemy samym listem, ale zachowała się odpowiedź Polikarpa. Chwalił on zbór w Filippi pisząc, że „naśladował on wzór prawdziwej miłości i w miarę

nadarzającej się możliwości wspierał w drodze tych, którzy byli skrupowani łańcuchami”. Wskazał również, że cieszy się z tego, „że ich silnie zakorzeniona wiara, słynna w minionych latach, nadal rozkwita i przynosi owoce naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi” (List Polikarpa do Filipian, tłum. Kirsopp Lake, 1912, Loeb Classical Library).

Słowa takie mogły zostać napisane tylko pod adresem zboru, który rozwinął i zachowywał Bożą jedność. Czy możemy zatem przypuszczać na tej podstawie, że Ewodia i Syntyche pokonały trudności? Odpowiedź zaginęła na przestrzeni dziejów, lecz być może list Polikarpa jest sugestią, która daje nam pewne pośrednie zapewnienie, że to się udało.

Niektórzy uważają, że Syntyche był mężczyzną, a Ewodia to jego żona. Jest to jedna z możliwości, jednakże zdecydowana większość komentatorów wskazuje, że oba te imiona są żeńskie. Dodatkowo, odniesienie w wersecie 3 do „tych niewiast” (przekład angielski brzmi: ‘pomóż tym niewiastom które pracowały ze mną, przyp. tłum.) wydaje się wskazywać na osoby wymienione w wersecie poprzednim. Lekcje zgodnego współistnienia w duchu Chrystusowym są zasadne w obu przypadkach.

Pełna historia Kościoła będzie znana w Tysiącleciu. Co będzie się mówiło o Tobie albo Twoim zborze? Czy historia zanotuje owoce jedności? Tak będzie gdy tylko każdy z nas będzie wykonywał napomnienie apostoła Pawła i będzie wykorzystywał cztery narzędzia, które budują jedność. Działając razem wypracujemy owoc jedności, który będzie trwał aż do zabrania Kościoła do chwały.

— David Stein —



Na koniec wszyscy bądźcie jednomyślni

A w końcu: bądźcie wszyscy jednomyślni, współczujący, braterscy, miłosierni, pokorni; nie oddawajcie złem za zło ani obelgą za obelgę, lecz przeciwnie, błogosławcie, gdyż na to powołani zostaliście, abyście odziedziczyli błogosławieństwo — 1 Piotra 3:8-9.

Harmonia nie jest równoznaczna z jednolitością, ale raczej wskazuje na właściwy dobór, porządek i wzajemne dopełnianie się cech lub zjawisk. Takie też jest znaczenie greckiego wyrazu, które w tematowym tekście przetłumaczono jako „jednomyślni”. Boska wola względem Jego ludu bynajmniej nie żąda jednolitości ani też nie wymaga, aby wszyscy członkowie Ciała Pańskiego posiadali te same temperamenty i usposobienia. Przeciwnie – harmonijne urozmaicenie jest zazwyczaj bardziej pożądane aniżeli jednolitość. Dla przykładu, piękno tęczy jest przede wszystkim wynikiem harmonijnej zgodności siedmiu różnych kolorów. Podobnie w muzyce: pianista, uderzając w klawisze fortepianu, wydobywa z niego piękną i harmonijną melodię; z pewnością nie można by jej wygrać na jednym tylko klawiszu ani też na wielu klawiszach o tym samym tonie. Taką też jest i myśl apostołska, o ile dotyczy ludu Bożego. Ci, którzy stanowią ten lud, zwykle posiadają odmienne temperamenty i usposobienia, a działający w nich duch Chrystusowy, który przekształca to co cielesne na duchowe, bynajmniej nie pozbawia członków Ciała Pańskiego odrębnych, indywidualnych cech charakteru. Poprzez niwelowanie cielesnych niedoskonałości, stara się raczej wszystkich zjednoczyć i rozwinąć w harmonijną całość.

Bóg nie spodziewa się jednak, że ten pożądany stan pełnej harmonii zostanie osiągnięty przez Jego wiernych natychmiast po poświęceniu się Jemu na wyłączną służbę. Przeciwnie – apostoł poucza nas, że stan ten jest raczej wynikiem (czyli dopełnieniem) działania łaski Bożej pomiędzy Jego ludem, a nie jej początkiem. Apostoł mówi bowiem, że „na koniec” (a nie na początek) mamy być wszyscy harmonijni i jednomyślni. Zazwyczaj potrzeba wielu lat doświadczeń i ćwiczeń w szkole Chrystusowej, zanim ktoś wzrośnie w łasce, znajomości i miłości na tyle, aby „na ostatek” osiągnął taki stopień duchowego rozwoju, o którym wspominał św. Paweł. Stąd napomnienie apostołskie, abyśmy ustawicznie wzrastali w łasce, w znajomości i w miłości, gdyż tylko miara do-

skonałego „męża” w Chrystusie (Efezj. 4:13) może zapewnić nam nagrodę „chwały Bożej”. Niemowłeta w Chrystusie – jako nie mający postawy męża – początkowo potrzebują wyłącznie mleka Słowa Bożego, a dopiero w dalszej kolejności pokarmu stałego. Niemniej z czasem każdy powinien osiągnąć ostatecznie pożądany stan harmonii tak z Panem, jak z pozostałymi członkami Jego Ciała. To właśnie jest dowodem, że dzieło łaski uczyniło w nas znaczny postęp, że doskonała miłość została osiągnięta w sercu – choć nie zawsze jest ona wyrażana w słowie i uczynku.

Apostoł św. Paweł opisuje tę przemianę w naszym chrześcijańskim życiu – ten nasz duchowy wzrost – słowami Listu do Rzymian: „Przemieńcie się przez odnowienie umysłu waszego!” – Rzym. 12: 1. Choć łatwo się te słowa pisze lub wypowiada, to przecież zazwyczaj potrzeba wiele cierpliwości i wytrwałości, aby według nich postępować w swym poświęconym Bogu życiu. Starajmy się, aby choć nasze zamiary i intencje były dobre, szlachetne i pożyteczne, gdyż z pewnością trudno nam będzie potwierdzić to każdym swym uczynkiem.

Każdy z nas niezawodnie nieraz zauważył, że ci którzy wykazują największe zainteresowanie Boskim Planem, zwykle posiadają niespokojne, niekiedy wręcz wojownicze usposobienie. Wydawać by się mogło, że jakoby wbrew temu, co wcześniej powiedzieliśmy – nie obserwujemy wówczas tak pożądanej harmonii i jednomyślności! Dlatego też niektórzy byliby może skłonni potępić zwyczaj dogłębnego badania Słowa Bożego, mówiąc: w tym przypadku widzimy brak pokoju w duchu Chrystusowym, gdyż tam gdzie on jest – tam powinna być miłość i wewnętrzna harmonia. Bo przecież tak uczył św. Paweł: „Na koniec wszyscy bądźcie jednomyślni”. Powinniśmy jednak pamiętać, że słowa apostołskie określają ostateczny wynik ćwiczeń i nauki, jaką otrzymujemy w szkole Chrystusowej. Usposobienie do zgody i harmonii – przy jednoczesnej wierności zasadom Prawdy – jest bowiem miarą naszego wzrostu w łasce, w znajomości i miłości.

Dlatego też chcielibyśmy w tym miejscu wyjaśnić, dlaczego tak wielu spośród ludu Pańskiego ma swarliwe usposobienie. Swarliwość to wynik znacznej wojowniczości, często jednakże używanej nierozumnie i w niewłaściwym kierunku. Wojowniczość, jako cecha charakteru, sama w sobie nie jest złym przymiotem. Przeciwnie, jest to przymiot w rzeczywistości niezbędny do osiągnięcia wysokiej nagrody, jaka w Wieku Ewangelii została przed nami wystawiona. Można by powiedzieć, że tym, co nie mają w sobie żadnej wojowniczości, brak jest kości pacierzowej; brak im siły i energii do właściwego postępowania w „teraźniejszym złym czasie”. Podobni są oni do łodzi, pozostawionej na wodzie bez wiosła i żagli – nie potrafią nic innego uczynić, jak tylko płynąć z prądem, gdyż brak im energii do poruszania się w jakimkolwiek innym kierunku.

Często wśród ludzi, jacy nas otaczają, obserwujemy takich, którzy pozornie wyglądają na dobrych i spokojnych, a jednak za tym wszystkim niekiedy kryje się brak stanowczości, brak swego zdania, czasami wręcz brak charakteru. Tacy ludzie nie potrafią myśleć i działać inaczej, jak tylko podążać za popularnymi prądami, i choć uważani są często za „świętych”, to w rzeczywistości wcale takimi nie są. Nie jest to zatem materiał, jakiego Bóg używa do wyrobienia „naczyń kosztownych” (Rzym. 8:21). Ci bowiem, których Bóg powołuje, muszą okazać się zwycięzcami, muszą umieć zwalczać popularne – choć często przez to fałszywe poglądy, bojować on dobry bój wiary i posłuszeństwa Bogu. Ci zaś, którym brak stanowczości i wojowniczości, którym po prostu brak mocnego charakteru – nie są w stanie podołać stawianym przez wysokie powołanie warunkom, a tym samym nie uczestniczą w biegu, który prowadzi do nagrody.

Jeżeli zatem ktoś, kto uchwycił Prawdę, a następnie trwając w niej poświęcił się Panu na służbę, odczuł że niekiedy bywa wojowniczego usposobienia, to niech się nie czuje tym zniechęcony, ale raczej niech podziękuje Bogu i nabierze otuchy. Niechaj zrozumie, że właśnie takie usposobienie jest jednym z wymaganych przymiotów, jakimi muszą się odznaczać ci, co zaciągnęli się pod sztandar Chrystusa. Nie wolno nam jednak zapominać przy tym, że wierne sprawowanie tej służby wyraża się w doprowadzeniu tego spornego usposobienia do zgody z duchem miłości; swarliwość musi zostać opanowana, a wojowniczość wykorzystana we właściwy sposób dla dobra sprawy Pańskiej.

Wiedząc zatem, że Bóg szuka i powołuje „wojowniczą klasę zwycięzców”, starajmy się kontrolować swoje postępowanie względem innych osób, gdyż dobry i pożyteczny ten przymiot często bywa źle używany – w sposób, jaki nie przystoi żołnierzom krzyża Chrystusowego.

Przede wszystkim musimy starać się, aby nasze wojownicze usposobienie nie było kierowane przeciwko Bogu. Nie mamy się bowiem sprzeciwiać Jego woli, ale raczej we wszystkich naszych myślach, słowach i czynach powinniśmy Mu być poddani. Mamy również pamiętać, aby takie usposobienie nie było wykorzystywane w społeczności braterskiej, gdyż walka przeciw braciom jest walką przeciwko Bogu i przeciwko Prawdzie. Naszym obowiązkiem jest miłować braci i walczyć wspólnie z nimi o jedną sprawę, tak jak walczyliśmy dla Pana i Prawdy. Musimy też uważać, aby naszej wojowniczości nie okazywać w stosunku do przyjaciół, sąsiadów czy w ogóle wobec ludzi tego świata. W żadnym wypadku – wszyscy oni raczej potrzebują naszej sympatii, pomocy i zachęty, gdyż „dosyć ma dzień na utrapieniu swoim” (Mat. 6:34).

Bojować dobry bój wiary

W jaki zatem sposób i przeciwko komu możemy wykorzystać swe wojownicze usposobienie, aby to, cokolwiek uczynimy, znalazło upodobanie w oczach Pańskich?

Odpowiadamy, że przede wszystkim nasza wojowniczość musi zostać skierowana przeciwko grzechowi, a bój ten należy rozpocząć od nas samych. Bój z samym sobą jest największym i najcięższym bojem, co zresztą poświadcza Słowo Boże: „Kto panuje sercu swemu (nad swym umysłem, wolą), lepszy jest niżeli ten, co dobył miasta” – Przyp. 16:32. Taki bowiem nauczył się wykorzystywać przymioty swego charakteru we właściwy sposób, nauczył się samokontroli. Kiedy zdobyliśmy już pewne doświadczenie w pokonywaniu słabości własnego ciała, w rugowaniu belki z własnego oka, w opanowywaniu gniewu, zazdrości, nienawiści i sporu – dopiero wówczas jesteśmy przygotowani do przewyciężenia trudnego i odpowiedzialnego dzieła: niesienia pomocy braciom i bliźnim w pokonywaniu ich wad i słabości.

Każdy, kto postępuje w odwrotnej kolejności, a więc rozpoczyna zwalczać słabości drugich, nie pokonawszy w pierw własnych – taki popełnia znaczną

pomyłkę. Aby móc być pomocnym innym, najpierw trzeba nauczyć się pokory i współczucia, a przymiotów tych nie można zdobyć bez stoczenia w pierwszej walce z samym sobą; bez rozpoznania, jak silny i bezwzględny jest Nieprzyjaciel, z którym walczymy, i jak słabe i grzeszne jest nasze ciało. Niekiedy wskazane jest nawet, abyśmy w walce ze słabościami własnego ciała czasami ponosili porażki, gdyż tylko wówczas należycie potrafimy docenić Boską pomoc i zarazem zrozumieć ogrom własnej bezsilności. Potrzebujemy tego wsparcia, ponieważ – jak uczy apostoł – gdy jesteśmy słabi, tośmy mocni, a gdy czujemy się mocni, gdy polegamy wyłącznie na sobie, to wówczas jesteśmy słabi i sposobni do omyłek (Hebr. 4:16; 2 Kor. 12:10). Kto choć w części doświadczył, czym jest bój w obronie Prawdy, taki wie, w jaki sposób, gdzie i kiedy wykorzystać swe wojownicze usposobienie.

Sumując nasze dotychczasowe rozważania możemy powiedzieć, że sytuacje takie z reguły sprowadzają się do dwóch przypadków: 1. Do ustawicznego boju z samym sobą, jak określił to św. Paweł w 1 Kor. 9:27 – „Karzą ciało moje i w niewolę podbijam, abym snać innym każąc, sam nie był odrzucony (BG). O! Jak wiele mocy i wytrwałości, ufności w Panu i wierności potrzeba, aby przewyciężyć samego siebie – „podbijając wszelką myśl (o ile możliwe, wszelkie słowo i uczynek) pod posłuszeństwo Chrystusowe” – 2 Kor. 10:5, BG. Jakże pożyteczne w tym boju może okazać się wojownicze usposobienie! Bój ten jest bowiem walką z grzechem i samowolą, z pożądlivościami ciała i zmysłów, ustawicznym rozpieraniem się z jego (tj. ciała) wolą i sprzeciwianiem się takowej na każdym kroku. Nie dziwny się więc, że zmagania, jakie przechodzimy w służbie dla Pana ze strony własnego ciała, apostoł przyrównuje do walki zaprawionego w boju żołnierza! 2. Z chwilą, gdy osiągniemy zwycięstwo nad samym sobą – kiedy jesteśmy pewni, że to co siejemy, nie jest z ciała poczęte, ale z ducha – wówczas możemy przystąpić do boju w obronie braci i Prawdy; do walki przeciwko błędom i zasadzkom diabelskim: „albowiem zamysły jego nie są nam tajne”.

Z łatwością dostrzeżemy bowiem wielką walkę, jaka toczy się na całym świecie pomiędzy sprawiedliwością, a grzechem, pomiędzy naszym Panem, a bogiem (może lepiej władcą?) tego świata i jego poplecznikami.

Czasami spotykamy i takich ludzi, którzy w swej nieświadomości uważają, że służą Bogu, walcząc przeciwko Prawdzie i tym, którzy stoją pod jej sztandarem.

Takim był przecież św. Paweł apostoł, kiedy jako Saul z Tarsu prześladował zbory pierwotnego Kościoła. Będąc z natury wojowniczego usposobienia (o temperamencie choleryka), z całą swą zawziętością zwalczał posiew dokonany ręką Pańską. Przypomnijmy słowa, jakimi Pan zawołał na niego: „Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz?” – czemu walczysz przeciwko Bogu, Prawdzie i Jego sprawie? Zauważmy jednak, że ta sama wojowniczość, która uczyniła Saula bezlitosnym prześladowcą gmin chrześcijańskich, z czasem okazała się wielce pożyteczną w służbie dla Pana i braci. Z prześladowcy stał się św. Paweł jednym z najgorliwszych obrońców Prawdy i dla niej też położył swe życie.

Podobnego przykładu dostarcza nam historia życia i powołania pozostałych apostołów. Ci, którzy z natury posiadali bardziej wojownicze i stanowcze usposobienie, tacy z czasem stawali się najsilniejszymi i najgorliwszymi żołnierzami krzyża. Popatrzmy na św. Piotra: w swej zapalczywości w obronie Jezusa uciął ucho słudze najwyższego kapłana. Z czasem, po otrzymaniu stosownej lekcji pokory, z wielką gorliwością i oddaniem służył sprawie Pańskiej. I on także, jak uczy historia, oddał dla niej swe życie.

Jakub i Jan, dwaj inni apostołowie – obok św. Piotra szczególnie wyróżniani przez naszego Pana. Pismo Św. wspomina o nich jako o „synach gromu”, w ten sposób podkreślając ich wojownicze usposobienie. Przypomnijmy wydarzenie opisane w Ew. św. Łukasza 9:51-56 – oburzeni na Samarytan, którzy nie chcieli udzielić im gościny w drodze do Jerozolimy, prosili Jezusa – „Panie, czy chcesz, abyśmy słowem ścignęli ogień z nieba, który by ich pochłonął, jak to i Eliasz uczynił?” (BW). Będąc bardzo wojowniczego usposobienia, byli w swym działaniu popędliwi, często zbyt pochopnie wyrażali się i podejmowali decyzje. A wówczas nie trudno o błędy i omyłki. Nie byli jeszcze na tyle wyćwiczeni w duchu Chrystusowym, aby reagować na podobne sytuacje tak, jak postąpiłby Jezus. Stąd słowa napomnienia i pouczenia, jakich udzielił im nasz Pan: „Nie wiecie, jakiegoście ducha. Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować”. Tak, swym codziennym życiem, swymi uczynkami uczniowie powinni potwierdzać, że są rzeczywiście naśladowcami swego Mistrza, a Jego duch jest ich duchem. Wiele lat później, kiedy już sami jako doświadczeni żołnierze krzyża prowadzili „on dobry bój wiary”, otrzymana za życia Pana lekcja przynosiła obfite owoce. Chyba Pańskim za-

rządzeniem było, że podobna jak wówczas sytuacja raz jeszcze się powtórzyła (Dzieje Ap. 8:14-15). Lecz tym razem wielce popędliwi św. Jan i Piotr nie żądają gromów, ale usłyszawszy, że „i Samaria przyjęła Słowo Boże, modlili się za nimi, aby otrzymali Ducha Świętego”.

Wrodzona odwaga i wojownicze usposobienie okazywały się często nieocenione w różnych sytuacjach życiowych, kiedy to trzeba było wiernie i stanowczo opowiedzieć się za sprawą Chrystusa. Jako przykład może nam posłużyć wydarzenie opisane w 4-tym rozdziale Dziejów Apostolskich, gdzie św. Jan i Piotr, stojąc pośrodku Rady Żydowskiej, z wielką gorliwością bronili zasad Ewangelii. Odważnie sprzeciwili się poleceniu, aby zaprzestali nauczania w imieniu Jezusa: „Czy słuszna to rzecz w obliczu Boga raczej was słuchać aniżeli Boga, sami osądźcie; my bowiem nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy” – Dzieje Ap. 4:19-20, BW.

Kiedy patrzymy na historię powołania pierwszych sług Kościoła, jesteśmy pełni podziwu i uwielbienia dla mądrości Bożej. Pan wiedział, jakich ludzi wybrać na swoich apostołów: słabi, chwiejni i nieenergiczni nie służyliby tak gorliwie Jego sprawie jak ci, których On przywołał. Słusznie możemy więc przypuszczać, że przez cały Wiek Ewangelii Pan powołuje zdecydowane i silne charaktery, gdyż tylko ludzie o takim usposobieniu będą mogli znosić pogardę tego świata, jego szykany, zniewagi i prześladowania. Tylko tacy będą też pomocni swym współbraciom, tak w chwilach smutku, jak i radości. W tym tkwi tajemnica zwycięstwa na drodze Prawdy. Jeżeli zatem ktoś zauważy, że brak mu omawianych przymiotów, tj. stanowczości i właściwie pojętej wojowniczości, niech usilnie stara się je w sobie rozwinąć, gdyż są one nieodzowne, aby pokonać słabość, grzech i wszelką skłonność do rzeczy przeciwnych Bogu i Jego Słowu.

Wiara i prawda są również konieczne

Wrodzone przymioty i usposobienie nie są jednak wystarczające do osiągnięcia wyznaczonego dla dziecka Bożego celu. Czytamy słowa naszego Pana: „Toć jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza”. Wiara w Boga musi być tą mocą, która kieruje Jego ludem i napędza go niezbędną do walki energią; ma być czynnikiem, który ćwiczy nas i uzdalnia do pokonywania różnych przeciwności na drodze na-

szego poświęcenia. Jeżeli wierzymy, to Bogu i Jego wielkim i kosztownym obietnicom, za nic mając ufność w człowieku, w samym sobie czy też w tej lub innej formule. „Jedni bowiem w wozach, a drudzy to koniach ufają; ale my na imię Pana, Boga naszego wspominamy” – Psalm 20:8, BG.

Wielkie i kosztowne obietnice Słowa Bożego były nam dane za podstawę wiary, a więc nie mogą być one przez nas zaniechane. Należy je ustawicznie pielęgnować w swym sercu, pomnażając się przy tym w nadziei i miłości ku Bogu. Słowa apostolskiego ostrzeżenia są bowiem takie: „Bądźcie gorliwymi, abyście się nie stali ociężałymi, ale naśladowajcie tych, którzy przez wiarę i cierpliwość dziedziczą obietnice” – Hebr. 6:12, BW.

Na koniec, wszyscy bądźcie jednomyślni

Wracając do naszego tematowego wersetu, przypomnijmy – swe chrześcijańskie życie powinniśmy tak prowadzić, aby „na koniec” osiągnąć stan zupełnej harmonii z Bogiem, a także o ile to możliwe, z Jego ludem. Naszym obowiązkiem jest nieustannie dążyć do tego ideału, chociaż nie raz na drodze tej popełnimy omyłki. Będą one jednak dla nas lekcją i ćwiczeniem, o ile potrafimy je właściwie ocenić i rozważyć w swoim sercu. Więcej: przez nie staniemy się mocniejszymi, gdyż pozwolą nam one lepiej rozpoznać słabe strony naszego charakteru. W ten sposób w przyszłości będziemy na nie zwracać bacniejszą uwagę, aż w końcu z czasem przy łasce i pomocy Pańskiej dojdziemy do pożądanego stanu harmonii, o którym wspomina św. Paweł.

Patrząc wówczas wstecz na przebytą drogę w ogniu Pańskiego doświadczenia, powiemy: zaiste, prawdziwe są słowa, że wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy Boga miłują. Wówczas też – gdy opanujemy nasze naturalne wojownicze usposobienie, doprowadzając je do jedności z Bogiem, z Jego duchem i Słowem staniemy się miłosierni, wyrozumiali i dobrotliwi jedni wobec drugich. Dostrzeżemy, że i inni bracia starają się również panować nad sobą, i gdy czasem któryś z nich zbłądzi z powodu słabości ciała, będziemy mu gotowi dopomóc w duchu cichości, bacząc abyśmy sami nie byli podobnie kuszeni. „Bracia, jeśli człowiek zostanie przyłapany na jakimś upadku, wy, którzy macie ducha, poprawiajcie takiego w duchu łagodności, bacząc każdy na siebie samego,

abyś i ty nie był kuszony” – Gal. 6:1, BW. Miłować braci powinniśmy szczerze i serdecznie, służąc im tak w rzeczach duchowych (tj. w przewycięzaniu grzechu, we wzroście w łasce, znajomości i miłości), jak i niekiedy wspomagając ich w sprawach doczesnych, o ile mamy ku temu sposobność. Bratnia, wzajemna miłość nie powinna być mniejsza od tej, jaką żyjemy w stosunku do osób bliskich nam według ciała. Duchowe pokrewieństwo jest bowiem wyższe i znaczniejsze od cielesnego; jeżeli więc w niektórych wypadkach uczynilibyśmy wszystko dla bliźnich według ciała, jak wielką zatem gorliwość i oddanie powinniśmy okazać wobec braci i sióstr w Chrystusie! Apostoł pozostawił nam wskazówkę: „W miarę sposobności czynicie dobrze wszystkim ludziom, ale najwięcej domownikom wiary”.

Oczywiście nie chcemy przez to powiedzieć, że mamy zaniedbywać swe obowiązki wobec bliskich nam osób – żony, dzieci, matki czy ojca. W żadnym wypadku! Apostoł św. Paweł pisał bowiem: „A jeśli kto o swoich, zwłaszcza o domownikach nie ma starania, ten zaparł się wiary i gorszy jest od niewierzącego” – 1 Tym. 5:8, BW. Chcemy natomiast powiedzieć, że nie pomijając i nie umniejszając w niczym należnej naszym współdomownikom usługi, powinniśmy zawsze być gotowymi wspomóc braci i sióstr, zarówno o ile dotyczy to spraw duchowych, jak i materialnych.

Jest pewien stopień charakteru, którego Bóg wymaga (a nic mniej od tego przyjąć nie może) od każdego, kto pragnie być zaliczony do Kościoła Chrystusowego. Tym stopniem doskonałości jest obraz Syna Bożego, jak czytamy w Rzym. 8:29 – „Bo tych przeznaczył (mocne wyrażenie!), aby stali się podobni do obrazu Syna jego, a on żeby był pierworodnym pośród wielu braci” (BW). Pan Bóg postanowił, że jeżeli ktoś nie dojdzie do tego stanu, nie będzie wybranym; a jeżeli dojdzie i pozostanie w nim, może być jednym z „królów i kapłanów” w Królestwie Bożym. Członkowie Ciała Pańskiego muszą być zatem znaczniejsi z zacnych, gościnniejsi od innych, bardziej uprzejmi i dobrotliwi niż inni i to nie powierzchownie, jak to często obserwujemy w otaczającym nas świecie, ale w sercu. Jest wielką rzeczą, abyśmy mogli nauczyć się sprawiedliwości, abyśmy we wszystkich sprawach naszego życia postępowali tak wobec innych, jakbyśmy sami chcieli – aby nam czyniono.

Zaprawdę, iż prawo Boże jest zadziwiające! Tak więc i ci, którzy chcą być uczeni przez Pana i być ćwiczeni zgodnie z Jego wolą, muszą być szczególnym lu-

dem – „duchem pałający i Panu służący”. Prawdą jest, że ludzie o gwałtownym temperamentem, o wojowniczym usposobieniu, będą zawsze skłonni postępować według starozakonnej zasady: „oko za oko, ząb za ząb”. Patrząc jednak na Jezusa, „który gdy mu złorzeczono, nie odzłorzeczył” oraz mając na uwadze napomnienie z naszego tematowego wersetu: „Nie oddawajcie złego za złe ani łajania za łajanie”, wyrabiajmy w sobie cichość, uprzejmość i miłosierdzie. Tak jak Jezus, poddajmy się z ufnością w każdej sytuacji woli Ojca Niebieskiego. Bądźmy zawsze gotowi radować się w doświadczeniach i trudnościach, jakie nas spotykają, wiedząc, że sprawują nam one wielką i wieczną chwałę. Zauważmy harmonię, jaka ma miejsce pomiędzy tym, co powiedział nasz Pan, a tym, czego naucza apostoł: „Dobrorzeczcie tym, którzy was prześladowają; dobrorzeczcie, a nie przeklinajcie” – Filip. 3:8; 2 Kor. 4:17; Mat. 5:44; Rzym. 12:14. Mamy więc raczej błogosławić, aniżeli przeklinać. Miłość do nieprzyjaciół, gotowość do pomocy im w wywyższeniu się z ciemności i degradacji jest bowiem w pewnym sensie miarą doskonałej miłości, do jakiej – jako członkowie Ciała Pańskiego – musimy dążyć. Jeżeli jej jeszcze nie posiadamy, nie zniechęcajmy się, ale postępujmy wytrwale naprzód, aby do tego stanu dojść jak najprędzej. Apostoł oświadcza bowiem: „Na to powołani jesteście, abyście błogosławieństwo odziedziczyli”.

Dziedzictwo, do którego jesteśmy przygotowywani

Pismo Święte w wielu miejscach wyraźnie uczy, że wysokie powołanie jest czynne w Wieku Ewangelii w celu wybrania spośród ludzi klasy „królewskiego kapłaństwa”. Wiemy także, że klasa ta wraz ze swym Królewskim Arcykapłanem będzie w nadchodzącym Królestwie Bożym przewodem, poprzez który na cały rodzaj ludzki popłyną obfite Boskie błogosławieństwa. Aby jednak dzieło to zostało wykonane zgodnie z Bożym zamysłem, „królowie i kapłani” Wieku Tysiąclecia muszą być wcześniej do tej pracy przygotowani i wyćwiczeni.

O naszym Panu mamy powiedziane, że na to, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem, musiał we wszystkim upodobnić się do braci; że sam przeszedł przez cierpienia i próby, i dlatego też może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą (Hebr. 2:17-18). Podobnie też i ci, którzy mają stanowić klasę „królewskiego kapłaństwa”, są obecnie

doświadczeni, aby rozwinęli w sobie zasady prawdy i sprawiedliwości, aby przynieśli wymagane owoce ducha – o których wspomina apostoł: braterską uprzejmość, współczucie, miłosierdzie itp. Przymioty te z pewnością będą potrzebne w czasie restytucji, aby we właściwy – zgodny z jednej strony ze sprawiedliwością, a z drugiej z prawem miłość sposób dopoma-

gać podnoszonemu z grzechu i degradacji rodzajowi ludzkiemu.

Widzimy więc, umiłowani w Chrystusie, jak konieczne jest, abyśmy „póki jest dzień” – ćwiczyli się i przygotowywali do przyszłej, chwalebnej służby w Królestwie, które jak wierzymy, jest już „we drzwiach”.

W.T. 1901-295

cd. ze str. 30

przez agencję Associated Press, liczba przypadków wadliwych prac z wykorzystaniem cementu na platformach wiertniczych wynosi 34 licząc od 1978 roku.

Przedstawiciele Straży Przybrzeżnej ogłosili, że obszary dotknięte wyciekiem rozpościerają się na odcinku 241,40 km; od Dauphin Island, Alabama, do Grand Isle, Louisiana. Chociaż Louisiana została najpoważniej dotknięta skutkami tej katastrofy, istnieje obawa, że ropa może dotrzeć na mokradła i plaże od Teksasu po Louisianę.

Wybuch na platformie wiertniczej Deepwater Horizon spowodował największą katastrofę ekologiczną związaną z ropą naftową w historii Stanów Zjednoczonych. Niezależni naukowcy twierdzą, że ropa jaka dostała się w płataninę bagien wzdłuż wybrzeża Zatoki, może okazać się niemożliwa do usunięcia. Mieszanina substancji ropopochodnych jest toksyczna dla ryb i morskiego życia. Naukowcy przewidują, że w miarę upływu czasu, pod wpływem pogody i mikroorganizmów ropa zostanie rozłożona, lecz najpierw zginą rośliny i zwierzęta.

Kto ponosi odpowiedzialność?

W kilka dni po zatonięciu platformy, administracja prezydenta Obamy zapowiedziała, że nie zdejmie „buta z karku BP” dopóki korporacja ta nie powstrzyma wycieku i nie zneutralizuje jego skutków. Jednak miesiąc po eksplozji obserwatorzy wpadali w gniew zastanawiając się, dlaczego BP nadal kieruje akcją ratowniczą. Gubernator Missisipi, Haley Barbour, stwierdził łagodnie, że rzekoma plama ropy naftowej zbliżająca się do wybrzeża to jedynie odbłysek na wodzie, wobec czego nie ma powodów do paniki. Jednakże gubernator Bobby Jindal uruchomił działania Gwardii Narodowej w Louisjanie wychodząc z założenia, że musi podjąć jakieś decyzje, skoro nie ma odpowiedzi ani z rządu, ani z BP, ani Straży Przybrzeżnej. Po katastrofie tankowca Exxon Valdez na Alasce w roku 1989, Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił prawo stanowiące, że koncerny naftowe ponoszą odpowiedzialność za tego rodzaju katastrofy, łącznie z odpowiedzialnością za sprzątanie i oczyszczanie, prowadzone pod nadzorem agencji rządowych. BP uznało swą odpowiedzialność i bezskutecznie próbowało zatamować wyciek. Większość analityków spodziewa się, że całkowity koszt akcji pochłonie dziesiątki miliardów dolarów.

Pomijając koszt akcji ratowniczej i oczyszczania, BP straciło miliardy dolarów w postaci skapitalizowanej wartości rynkowej swych akcji oraz zostało wciągnięte w charakterze pozwanego w licznych sporach sądowych jakie zostały wytoczone po wybuchu na platformie wiertniczej. Tony Hayward, prezes BP, jest teraz rozliczany ze swych deklaracji jakie złożył trzy lata temu, gdy przejmował ster rządów w koncernie m. in. po wybuchach w Rafinerii w Texas City w roku 2005, że jego działania „skupią się jak laser” na zapewnieniu większego bezpieczeństwa w działalności

firmy. Przedstawiciele firmy Transocean zadeklarowali w oficjalnym raporcie jaki złożony został w kwietniu tego roku, że zrezygnowali z premii dla zarządu z uwagi na obawy o stan bezpieczeństwa działań przedsiębiorstwa po tym, jak czterech pracowników zmarło na platformie wiertniczej w ciągu ostatniego roku. Decyzja taka miała na celu zdopingowanie kadry zarządzającej do „promowania działań mających zapobiegać przyszłym wypadkom śmiertelnym”.

Odpowiedzialność człowieka za odrodzenie Ziemi

Biblia mówi o solidarności wszystkich ludzi: „Z jednego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie, aby mieszkali na całym obszarze ziemi, ustanowiwszy dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania” (Dz. Ap. 17:26). Ojciec Niebieski uczynił człowieka królem ziemi. Ukoronował go chwałą i dostojnością, a następnie postawił na czele dzieła swych rąk (Psalm 8:5-8, Hebr. 2:7). Bóg obarczył Adama odpowiedzialnością za dbanie o Ziemię: „I wziął Pan Bóg człowieka i osadził go w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i strzegł” (1 Moj. 2:15). Gdy Adam nie okazał posłuszeństwa, Bóg przeklął ziemię aby już nie dostarczała człowiekowi swych płodów w obfitości: „A do Adama rzekł: Ponieważ usłuchałeś głosu żony swojej i jadłeś z drzewa, z którego ci zabroniłem, mówiąc: Nie wolno ci jeść z niego, przeklęta niech będzie ziemia z powodu ciebie! W mozołe żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego! Ciernie i osty rodzić ci będzie i żywić się będziesz zielem polnym” (1 Moj. 3:17-18).

Dzięki okupowi zapłaconemu przez Jezusa (1 Tym. 2:6) wszyscy ludzie będą mogli zmarłych wstać, a następnie odzyskać stan utracony przez Adama w wyniku nieposłuszeństwa (Jan. 5:28,29). Droga wiodąca do stanu ludzkiej doskonałości będzie tak równa i oczywista, że nikt nie będzie miał wątpliwości, co należy czynić (Izaj. 35:8). Nie będzie można czynić niczego, co by mogło szkodzić ziemi. Ci, którzy obecnie są odpowiedzialni za skażenie ziemi w wyniku realizacji samolubnych, partykularnych interesów kosztem innych, będą musieli zmienić swe nastawienie i odnowić wszystko to, co zostało skażone.

„A z ust jego wychodzi ostry miecz, którym miał pobić narody, i będzie nimi rządził laską” (Obj. 19:15). Odniesienie do „laski żelaznej” wskazuje na władzę absolutną i jest przez wielu interpretowane jako zapowiedź okrutnego i szorstkiego sądu w czasie Królestwa Chrystusowego. Jednakże nie taka jest myśl tego zapisu. „Stolica twoja, o Boże! na wieki wieków; laska sprawiedliwości jest laska królestwa twego” (Żyd. 1:8, BG). Nie jest Bożym zamiarem karanie ludzkości ciężką ręką. Absolutna władza będzie wykonywana przejściowo, aby doprowadzić wszystkich ludzi do pełni błogosławieństwa, jakie było pierwotnym przywilejem: do panowania nad ziemią.

Gdy Chrystus obejmie swą wielką moc aby włączyć nad ludzkością powstałą z martwych, nie będzie sprawował swej władzy z egoistycznych pobudek na wzór dzisiejszych przywódców. Celem Jego panowania będzie okazanie wobec wszystkich miłości oraz ich dobro. Jego moc ograniczy działanie wszelkiego zła, jednakże nie będzie On miażdżył swych podwładnych. Będzie On ich uczył, podnosił i błogosławił im. Jego moc będzie wykorzystywana w służbie, jak zostało to zaznaczone w przypowieści o owcach i kozłach (Mat. 25:31-46). Sposób, w jaki urządzone będzie Królestwo, będzie wspierał każdego w nauce i wzroście. Pod koniec Królestwa Mesjańskiego, ludzkość osiągnie swój pełen potencjał i stanie się troskliwym opiekunem i beneficjentem zasobów ziemi.

Ziemia znów będzie pełna chwały!